Nr. 176. We Lwowie, — Piątek dnia 1. Sierpnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30). Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszczona winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: W. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3 Telefon 104.

Lwów d. 31. lipca.

W dniu dzisiejszym odbywają się w Ischl zaślubiny cesarskiej córki, arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem z linii Toskańskiej rodziny Habsburgów. Rodzinny ten przed ołtarzem zaślubin najdostojniejszej pary, stał się wypadkiem politycznym w monarchii austro-węgierskiej i w stosunkach międzynarodowych. Ludy monarchii i potencje zewnętrzne spieszą przy tej okoliczności z manifestacją swych uczuć dla monarchy i jego małżonki, jako rodziców, i dla monarchji, nad którą potężny rodzic Franciszek-Józef panuje.

Mocarstwowe znaczenie monarchji austro-węgierskiej znalazło w tych manifestacjach swój wyraz, — dlatego obraz ich nabrał pierwszorzędnego politycznego znaczenia. Że przyszło do tego, iż uroczystość rodzinna domu cesarskiego stała się wypadkiem politycznym, jest to w pierwszym rzędzie wynikiem cnót i mądrości ciężko doświadczonego przez Opatrzność monarchy. Objawy uczuć ze strony mocarstw, wymagają szczegółowych komentarzy, aby ocenić ich polityczną trwałość i doniosłość. Wspaniałe manifestacje lojalności, od ludów i narodów, władających monarchję, na szczęście tych komentarzy nie potrzebują. Wdzięczność serdeczna dla monarchy poruszyła u jednych odwiecznie głęboko tkwiące w duszach uczucia dynastyczne, u innych znowu uznanie praw przyrodzonych i sprawiedliwość, ożywiona ciepłem współczuciem monarszem, otworzyły serca — jak tego świadectwem adresy naszego Wydziału krajowego i korporacji autonomicznych. W całości swej, objawy te są wyrazem prawdziwej potęgi monarchii austro-węgierskiej, podstawą dla usposobienia obcych narodów i potęg, i rękojmią realną dla jej mocarstwowego stanowiska wśród świata.

O sprawie ugody czesko-niemieckiej donosi półurzędowa *Presse*: „Onegdaj weszła w życie pierwsza przez ugodę utworzona organizacja, a mianowicie krajowa rada szkolna. Otwarcie tej instytucji powitał namiestnik br. Thun, a działalność swoją rozpoczęła ona wyborem komitetu, który ma ułożyć regulamin. Ciekawą rzeczą jest, jakie stanowisko zajmą niemieccy reprezentanci w krajowej radzie szkolnej przy dyskusji niemieckiej sekcji w sprawie Heinricha, który, jak wiadomo, nie uważa jeszcze „chwili obecnej za stosowną" do złożenia mandatu."

Z Belgradu otrzymała *Kölnische Zeitung* wiadomość, która wbrew *dementi* biura korespondencyjnego donosi, że Porta odmówiła serbskiemu rządowi wszelkiego zadość uczynienia w sprawie zabójstwa Marinkowicza i że Serbja ponownie wysłała notę. Wiadomości tych miał udzielić korespondentowi wymienionego dziennika Gruicz.

Bez związku z powyższem doniesieniem, piszą z Belgradu, że minister wojny ma zamiar w jesieni przedsięwziąć próbną mobilizację armji.

O zajściu w kościele patrjarchalnym w Kumkapu (odległem przedmieściu Konstantynopola) o czem nasze telegramy donosiły tylko pobieżnie, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły: „Rozgoryczenie, jakie się udzieliło ormiańskiej ludności po znanych wypadkach w Erzerum, wybuchło onegdaj w całej pełni podczas nabożeństwa w kościele patrjarchalnym w Kumkapu. Ormiańska ludność napadła w kościele na patrjarchę i ten zaledwie z trudem uniknął grożącego niebezpieczeństwa. Niechęć ludności do patrjarchy powstała w skutek tego, że tenże nie był energicznie popierał u Porty skarg Ormian. Oprócz tego zajścia w kościele, przyszło jeszcze do krwawego starcia między interwenjującą policją a ludnością, przyczem kilku ludzi straciło życie. W przedmieściu Kumkapu ogłosił minister wojny stan oblężenia. Sądzą, że tak poważne konsekwencje tego zajścia, między Turków odbije się bezwątpienia groźnem echem wśród Ormian Małej Azji.

N. fr. Presse zaprzecza urzędowym wiadomościom z Konstantynopola, jakoby zajście w Kumkapu było małego znaczenia.

Poll. Corr. donosi o rozpowszechnionej w Paryżu pogłosce, że Anglia prowadzi z Grecją układy w sprawie wyspy Krety. Anglicy chcieliby utworzyć wzdłuż południowego wybrzeża wyspy kilka stacyj okrętowych, a Grecy pragnęliby zająć resztę obszarów wyspy. Jeżeliby Turcja na to się nie zgodziła, to musiałaby Anglia znowu czekać na jaki rozruch na wyspie, aby przy uspokojeniu tegoż zająć wyspę, tak, jak ongi Egipt.

Constitutionalul, organ mający bardzo bliskie stosunki z rządem rumuńskim, zamieścił przed kilku dniami następującą nader ciekawą notatkę: „Z pewnością bez wiedzy dyrekcji (rosyjskiego) towarzystwa żeglugi Gagarin'a na Dunaju, przyjęci zostali ludzie, którzy, zamiast wykonywać obowiązki swego urzędu, starają się na brzegach Dunaju grać rolę tak zwanych *agents conspirateurs*. Towarzystwo, o którem mówimy, nie wie w szczególności z pewnością o tem, że niejaki p. Breszow był jednym z najczynniejszych bułgarskich ajentów i że jako taki, niezadowolony z obecnego układu stosunków w Bułgarji, przez użycie różnych środków stawiał tamtejszym władzom przeszkody, a rządowi w Sofii przysparzał trudności. Sądzimy, że przez tę wiadomość oddamy nie małą przysługę towarzystwu żeglugi Gagarina na Dunaju."

Przyznać trzeba, że rząd rumuński bardzo sprytnie inspirował swój dziennik; wątpliwem tylko jest czy „towarzystwo Gagarina" zechce czytać między wierszami tej noty.

Prześladowanie żydów w Rosji doszło już do tego stopnia, że nawet dzienniki rosyjskie występują przeciwko temu energicznie. Cyrkularze gubernatora Mohilewa i namiestnika Odesy, które grożą, że żydów za zakłócanie publicznego porządku będą karać w drodze administracyjnej, ogłoszenie marszałka szlacheckiego w gubernii Mohilewskiej, według którego za najmniejszy powód najpoważniejsi żydzi na publicznych targowiskach mieli być publicznie karani i t. d., i t. d., nazywają *Peters. Wiedomosti* wybrykami o anarchistycznym charakterze. *Nowosti* donoszą zaś, że w Białymstoku lekarz Granowski wypalił jednemu żydowskiemu dziecku na twarzy w trzech językach lapisem słowo: złodziej.

W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o ułatwieniach paszportowych w Alzacji i Lotaryngii, dodajemy dzisiaj, że ci Francuzi, którzy w Alzacji i Lotaryngii posiadają wielkie własności, otrzymywać będą pozwolenia na polowania w tych prowincjach, jeżeli nie należą ani do armii czynnej, ani do rezerwy, ani do pospolitego ruszenia.

Rozporządzenie to zrobi bezsprzecznie w Francji dobre wrażenie, zwłaszcza, że od dwóch lat żadnemu obywatelowi francuskiemu nie dały władze niemieckie takiego pozwolenia na polowanie w granicach Niemiec.

Przywódca radykalnego skrzydła liberalnych unjonistów Mr. Chamberlain, w tych dniach udą się do Nowego-Jorku w misji od rządu angielskiego, ażeby załatwić trudności, jakie powstały skutkiem sporu o połów fok w zatoce Beringa. W sprawie tej już przedtem odbywała się dyplomatyczna wymiana pism. Kwestja ta więcej interesuje Anglików, niż spór z Francją o rybołostwo w Nowej Funlandji. Zjednoczone Stany Ameryki północnej stoją, jak wiadomo, na tem stanowisku, że przyjęły od Rosji wszystkie prawa na zatoce i dlatego uważając ją jako *mare clausum* mają prawo zabronić wstępu wszystkim obcym okrętom. Anglia odpowiada na to, że Rosja nigdy nie posiadała takich wyłącznych praw i nie mogła sprzedawać tego, czego sama nie miała. Śmieszną jest rzeczą mówić, że morze łączące się z Oceanem na przestrzeni 300 mil długości można uważać za *mare clausum*. Mr. Chamberlain przed trzema laty w w Waszyngtonie prowadził rozprawy w tej samej sprawie, ale bez skutku; od tego czasu położenie o tyle się pogorszyło, że lord Salisbury zawiadomił za pomocą noty, że wrazie, gdyby rząd amerykański nadal wzbraniał angielskim rybakom połowu fok w zatoce Beringa, rząd królewej będzie zmuszony poprzeć ich prawa statkami wojennemi. Jest to prawie formalne wypowiedzenie wojny. Mr. Chamberlain jest ożeniony z córką ministra wojny w Stanach Zjednoczonych; jest zatem nadzieja, że stosunki jego z wpływowemi sferami w Waszyngtonie ułatwią mu załatwienie sprawy w sposób zadowalniający obie strony.

Zdaje się, że zajście w Mellila, które początkowo uważano w Hiszpanii za prolog do nowych zawikłań z Maroko, będzie w krótce załagodzone. Zajście to spowodowane zostało nieprawnem postępowaniem pewnego wpływowego Turka, który będąc doradcą *caid'a* (gubernatora) posiadłości marokańskich w okolicy Melilla, po śmierci tegoż na własne ryzyko ogłosił się „caide". Fakt ten zdarzył się już przed 5 laty, ale dopiero teraz wysłał sułtan marokański właściwego „caida" z swego ramienia. — Wysłanie to niepodobało się jednak ani nieprawnemu „caidowi", ani ludności, która się przyzwyczaiła do jego rządów, a to miało ten skutek, że Maurowie podnieśli bunt przeciw sułanowi, nowego „caida" wygnali, a Hiszpanom przy tej sposobności, okazali całą swą niechęć. Jak już jednak wspomnieliśmy, sprawa będzie załagodzoną. Według bowiem wiadomości nadchodzących o tej sprawie, wyraził sułtan wobec Hiszpanii ubolewanie swoje z powodu zajścia, a zarazem zamyśla podobno przyjąć hiszpańskiego posła w Tangerze, i uwzględnić skargi Hiszpanii. Co się tycze sułtana marokańskiego, to zdaje się, że będzie on musiał jeżeli nie zechce narazić się na utarczki z buntownikami, uznać obecnego „caida", z czego swoją drogą nie byliby Hiszpani niezadowoleni, bo aż do obecnego zajścia stosunki ich z tym wpływowym człowiekiem były bardzo dobre.

Times donosi z Buenos-Ayres, że układy między stronami walczącemi rozbiły się po upływie zawieszenia broni, którego tak jedni, jak i drudzy użyli na zgromadzenie swych sił i wzmocnienie stanowiska. Prezydentowi Celmanowi udało się pobić główne siły powstańców, a następnie w Rozario się obwarować. Celman postanowił za jakąkolwiek cenę powrócić do władzy; położenie więc jest krytyczne, a walki we wszystkich stronach kraju ciągle się toczą. W czasie ataku wojsk rządowych, polegli w rozpaczliwej walce z powstańcami: dowódca major Campos i kapitan Maenendier. Trzy tysiące wojska Celmana z czterdziestoma działami przybyło do Palermo; według zdania jednego z oficerów, utracili oni w ostatniej walce 800 ludzi. Tego samego dnia uderzyli żołnierze Celmana ponownie na powstańców, zostali jednakże ze znaczną stratą odparci.

Inne wiadomości z Buenos-Ayres donoszą jednak, że sprawa Celmana bierze pomyślniejszy obrót, donoszą bowiem, — że wojska jego zajęły już większą część miasta. Prezydent znajduje się wśród wojska.

W naturze ludzkiej leży, że ślub młodej pary budzi w nas ciepłe, życzliwe uczucia. Tem cieplejsza życzliwość towarzyszyć musi ślubowi dziecka monarchy tyloma ciężkiemi dopuszczeniami losu wyrobionego na monarchę najlepszej woli.

Mimowolnie jednak myśl nasza przenosi się przy takiej okoliczności do głębi naszych uczuć narodowych, i powiadamy sobie: z jakąż radością, z jakim entuzjazmem towarzyszylibyśmy obrzędowi, gdyby w swoim czasie Rezolucja nasza stała się była rzeczywistością, Sejm miał pełne atrybucje w sprawach kraju naszego, w tychże sprawach namiestnik kraju nie był tylko wykonawcą ministrów wiedeńskich, ale sam ministrem wobec sejmu naszego odpowiedzialnym, my się rządzili sami jak we własnym domu i mieli poczucie, że to nasi i nasze.

Do tego przyjść może i z czasem przyjść musi.

Przyjść może, bo czemużby nie mogło, jeżeli w niemieckiem państwie nad rzeszą królów i książąt udzielnych, — bo z własnymi ministrami, parlamentami, konsulami i wojskami krajowemi, — a zowiących się, według konstytucji państwa, sprzymierzonymi cesarza niemieckiego, sam cesarz jako cesarz, całość reprezentuje a mimo, że jest cesarzem bez kraju, państwo jego jest pierwszą międzynarodową i militarną potęgą Europy.

Lecz nietylko może przyjść u nas, ale i musi przyjść napowrót do polityki rezolucyjnej.

„Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie" — było, jest i będzie prawdą, które się pierwej czy później społeczeństwu jako drogowskaz narzuci.

I jak w życiu prywatnem każdy człowiek, w miarę stanowiska swego dopiero sobie i drugim może być pożytecznym, tak samo w życiu publicznem tylko samodzielne społeczeństwo i kraj odrębny przynoszą sobie i całości prawdziwy pożytek i siłę.

Dlatego — naturą rzeczy kraj będzie zmuszony powrócić do polityki rezolucyjnej.

Wtedy *moriamur pro rege nostro!* stanie się przyrodzonym okrzykiem piersi naszych i porywać będzie do wszelakich poświęceń i dzieł wielkich.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 29. lipca.

(Rewolucja w Argentynii i nadzieje do niej przywiązywane. — Wywóz z Serbii do Austrji. — Fantazje na temat podróży cesarza niemieckiego).

Dziś, w sto lat po rewolucji, ktoby zapomniał o tem, że stosunki ekonomiczne bywają powodem największych politycznych przewrotów, temu Amerykanie w Argentynii przypominają to przy huku ognia działowego. Finansiści liczą się ze wszystkiemi ewentualnościami tej rewolucji i dziwnym sposobem dobre z niej wysnuwają wróżby. Twierdzą, że zdrowsze żywioły obejmą ster rządu po prezydencie Celmanie, którego korupcją cały ruch został wywołany. Zdaje się jednak, że Celman ma większe szanse zwycięztwa aniżeli porażki, a skutkiem tego, nadzieje wierzycieli argentyńskich, że w drodze rewolucji dojdą do lepszych gwarancji kapitałów wysłanych za ocean, spełzną tym razem na niczem.

Cała ta kwestja ma zresztą dla Austrji znaczenie ledwie nie akademickie. Austrjackie kapitały nie wędrują po świecie a tak dalekich podróży nie zwykły wcale odbywać.

Więcej godnym zastanowienia jest wykaz ruchu handlowego między Serbią a Austrją, wydany za pierwsze półrocze 1890. Mimo poczynionych obostrzeń na granicy przy wywozie nierogacizny, wywóz do Austrji wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 1.000 sztuk, doszedł bowiem do niespełna 31.000 sztuk. Wywóz bydła wynosi więcej niż dwa razy tyle, jak w poprzednim roku (z 3.580 sztuk wzrósł do 7.582).

Tak samo wzrósł o dwie trzecie wywóz śliwek suszonych (z 9.500 cetn. metr. na 15.000). Cyfry te są tem ważniejsze, że Austrja wyręcza w odbiorze serbskich towarów usuwające się z targu Włochy i Niemcy. Mimo tedy usiłowań, podejmowanych ostatniemi czasy w Serbii, celem sztucznego skierowania handlu na inne drogi, jak ku Salonice, lub celem nawiązania stosunków handlowych z Włochami i Anglią, wywóz wzrasta. Dzieje się to, bo usiłowania nie płyną z potrzeby ekonomicznej, ale są tylko wyrazem dążności politycznych rządu serbskiego.

Równie ważną kwestją dnia, poruszoną przez gazety rosyjskie, jak przywiązywanie do odwidzin cesarza niemieckiego u cara, znaczenia, jakoby polityka niemiecka przechodziła przez wielką metamorfozę. Nie da się zaprzeczyć, że rosyjskie gazety widocznie wedle planu jednolitego, a więc z którejś kancelarji rządowej podyktowanego, rozsnuwają najśmielsze plany odciągnięcia Niemiec od przymierza z Austrją; a podnoszona przez nie wiadomość, że całe biuro cesarskie wraz Caprivim znajdą się w Rosji, nabiera pewnego znaczenia wobec równoczesnego uporczywego *dementi*, że austrjacki arcyksiąże Karol Ludwik do Rosji nie pojedzie.

Nietylko jednak tutejsze gazety, wedle przysłowa: *„was man wünscht, das glaubt man gern"*, całą podróż cesarza niemieckiego uważają za akt ledwie nie kurtoazji, ale i berlińskie także pisma przypisują podróży tej chyba znaczenie jeszcze jednej próby wpłynięcia na usposobienie Rosji pod względem ugodowego załatwienia sporów międzypaństwowych. Z dróg swej dzisiejszej polityki Niemcy nie zboczą! Nie zboczą, bo Austrja zbyt jest silną, aby dla chwilowego zabezpieczenia się od zaborczych planów Rosji, miały Niemce pogardzić przymierzem austrjackiem.

Pomyślny zwrot sprawy bułgarskiej.

Sprawa mianowania biskupów macedońskich została pomyślnie załatwioną dla Bułgarji. Stambułow tryumfuje, a dyplomacja rosyjska poniosła dotkliwą na razie porażkę.

Nastrój umysłów w całej Bułgarji, w skutek irade sułtańskiego, tyczącego się sprawy biskupów macedońskich, jest nadzwyczaj ożywiony, a prasa bułgarska jednomyślnie wyraża wielką radość z powodu tego zwycięstwa. Najwybitniejszy dziennik tamtejszy *Swoboda*, pisze z tego powodu:

„Wydaniem tego irade zrobiła wys. Porta jeden krok ku szczerej przyjaźni między oboma panującemi narodowościami na bałkańskim półwyspie, między Turkami a Bułgarami.

„Chociaż to nie tak bardzo wielka rzecz, to przecież bułgarski lud w Macedonii został zadowolony i to przedewszystkiem dlatego, że krok ów j. m. sułtana jest uważanym za objaw najwyższej łaski panującego dla jego bułgarsko-macedońskich poddanych. Skoro już nasi Bułgarzy na równej stopie z innymi tureckimi poddanymi postawieni zostali, to słusznie mogą oczekiwać chwili, kiedy wszystkie ich prawne życzenia zaspokojone zostaną. Ważnem jest, że ostatecznie zakorzeniona nieufność ku Bułgarom, usuniętą została. Skoro już raz się to stało, to możemy mieć nadzieję, a wraz z nami cały lud bułgarski, że naszym braciom pod tureckim rządem przypadł szczęśliwy los.

„Z spokojnem sercem spoglądać będziemy na cichy i spokojny rozwój drugiej połowy bułgarskiego szczepu. Po usunięciu wreszcie przeszkód i nieporozumień między władzą zwierzchniczą a wasalami, nie mogą inne, jak przyjacielskie stosunki wśród nich powstać".

Radość ta, z jaką Bułgarja przyjmuje mianowanie bułgarskich biskupów w Macedonii, jest bezwątpienia słuszną i uzasadnioną. Od długiego szeregu lat poraz pierwszy się wydarza, że rząd turecki daje wyraz swej przychylności dla narodu bułgarskiego czynem pełnym doniosłości. Że w Konstantynopolu zdecydowano się na ten krok, mimo że reprezentant rosyjski, przyparty do muru słusznemi żądaniami Bułgarów, robił wszystko, by spowodować odmowną odpowiedź, należy, jakto podają ze strony bułgarskiej, przypisywać przedewszystkiem Niemcom. Okoliczność ta jest jeszcze ważniejsza niż przychylność Turcji. Widoczny to objaw nietylko dążenia, aby Bułgarom w Macedonii istnienie umożliwić, ale mamy tu zarazem dowód, że w Berlinie zamiast dotychczasowej obojętności dla księstw bałkańskich, zaczęto się teraz zajmować w przyjacielski sposób ich sprawami. Daje to rządowi bułgarskiemu silną podstawę w kraju, a żywioły przewrotowe ochroni w ich zapale reformatorskim. Wobec takiego stanu rzeczy sprawa uznania księcia usuwa się na drugi plan, znaczenie bowiem takiego uznania jest idealnej natury, jak długo książe zadowalnia się objawami miłości i wierności, okazywanymi mu przez dzisiejszych Bułgarów. Pozytywne, czy negatywne rozstrzygnięcie tej sprawy nie zmieniłoby wcale stanu rzeczy w Bułgarji. Sądząc po rozmaitych oznakach zadowolą się tam dotychczasowemi korzyściami, a resztę pozostawią tym, w których interesie leży wzmocnienie zapory, ochraniającej świat i pokój powszechny, przed zapędami burzycieli jego.

Wpływ sympatyj rosyjskich
na traktowanie spraw politycznych.

Słynny niegdyś publicysta francuski, John Lemoine, którego artykułów w *Revue des deux monds* o kwestjach bieżących oczekiwano dawniej jako najznakomitszych komentarzy dla spraw politycznych, ten sam Lemoine, któremu Gambetta

---

Z tajemnic Afryki.

V.

Powracając do Nyassa, nie doznawała karawana żadnej już przykrości. Spokój zapanował do koła. Wszyscy używali swobody i rozkoszowali się cudownym krajobrazem.

Przy końcu kwietnia Stanley otrzymał pierwszy list Emina. Wkrótce spostrzeżono czarny dym na jeziorze. Był to parowiec, coraz bardziej widoczny. Wreszcie wśród okrzyków zentuzjazmowanych, wylądował Emin Pasza, witany salwami całej artylerji Stanleya. Kilku oficerów wylądowało. Spytałem się, który z nich jest Emin Pasza.

Wówczas chudy, mały człowieczek, noszący okulary zwrócił moją uwagę wypowiedzeniem następujących słów doskonałą angielszczyzną:

— Winienem ci serdeczne złożyć podziękowanie panie Stanley, i nie wiem doprawdy w jaki sposób mam wyrazić moją wdzięczność.

— A! Więc pan jesteś Eminem Paszą? Nie dziękuj pan. Lecz idźmy dalej — gdyż tu jest tak ciemno, że nikogo nie widać.

Usiedliśmy przy wejściu do namiotu. Jedna świeca oświetlała cały obóz. Spodziewałem się ujrzeć człowieka, wysokiego wzrostu, potężnej budowy, zahartowanego na trudy — słowem, wojskowego, w poszarganym mundurze egipskim. Tymczasem zobaczyłem małego, chudego człowieczka w fezie, w bardzo porządnem ubraniu. Bieliznę miał śnieżnej białości, doskonale wyprasowaną. Broda czarna jeszcze, pomimo siwych gdzieniegdzie włosów, okalała twarz o wybitnym charakterze magjarskim. Okulary, które nosił, nadawały mu wyraz włoski lub hiszpański. Twarz jego nie nosiła śladów odbytych cierpień, niedostatków lub dolegliwości i trwogi. Przeciwnie, była zupełnie wypoczętą i widocznie żadnych trosk nie zaznała. Kapitan Casati, który stał przy nim, wyglądał daleko gorzej, wydawał się starszym, pomimo że znacznie był młodszym od Emina Paszy. Jego twarz znowu zdradzała przebyte cierpienia, trudy, braki, troski i starość przedwczesną. On również nosił na sobie mundur wcale przyzwoity, czyściutką bieliznę, a na głowie miał fez egipski.

Krótki opis naszych wzajemnych przygód w podróży, rozbiór wypadków zaszłych w Europie, sprawy środkowej Afryki i nasze osobiste położenie, wszystko to zabrało nam ze dwie godziny czasu. Ażeby uczcić to miłe dla nas spotkanie, wypiliśmy na zdrowie Emina Paszy pięć butelek szampana, które otrzymałem w darze od mego przyjaciela Greshoff w Stanley Pool. Odprowadziliśmy następnie Emina wraz z jego towarzyszami do łodzi, która go na statek zawiozła".

W rozmowie swej z Eminem Paszą, którą Stanley w swem dziele *in extenso* przytacza, oświadczył kategorycznie Eminowi, jakie ma rozkazy od Foreignoffice. Emin wahał się, twierdził, że instrukcje Kediva zostawiają mu swobodę działania. Stanley nalega, przemawiając z niezbitą logiką i przestrzega, że Emin nie jest absolutnym panem w tej części kraju. Argumenty jego nie odnoszą jednak żadnego skutku. Stanley czuje, że nie postępuje naprzód.

„Byłem przekonany, że podążymy wszyscy aż do Udussuma, że się tam wygodnie i bezpiecznie obozem rozłożymy a potem, z jednym oddziałem byłbym wrócił do tylnej straży. Lecz Emin Pasza mnie zadziwia. Gdy go nakłaniam do tego, ażeby dążyć do Zanzibaru i powrócić morzem do Europy, nic nie odpowiada, tylko się uśmiecha. Widocznie nie rad opuszczać kraju, w którym jest wice-królem".

Stanley niepokoił się nadzwyczajnie oddziałem, który zostawił za sobą jako tylną straż. Zdecydował się wrócić osobiście chociażby nawet był zmuszonym powrócić do Jambuya. Przy końcu maja, wybiera się w drogę, nie doznając żadnych trudności i bez przeszkód ze strony krajowców. Mazanboni wydał ucztę i urządził uroczystość na cześć jego przybycia. Około 6. czerwca przybywa do fortu Bodo. Pigmejczycy z Uambutti nieraz zaczepiali fort i wiele kłopotu sprawili osiadłym. Lecz Stairs stoczył z nimi formalną bitwę i uwolnił się raz na zawsze od ich napadów. Chcąc iść dalej w poszukiwaniu za swoją strażą, nie wziął ze sobą oficerów, z powodu wielkiej liczby tłumoków, rozstał się nawet z ulubionym psem.

„Raudy mój ukochany pies, który tak dzielnie wytrzymał trudy aż do Albert-Nyanza, był ulubieńcem całej naszej wyprawy. Ażeby mu oszczędzić niepotrzebnej drogi męczącej a wynoszącej około 1800 kilometrów, którą zamierzałem przebyć, zostawiłem go na opiecie Stairsa. Lecz biedne zwierze nie zrozumiało moich zamiarów. W trzy dni po moim wyjeździe, zginął z głodu — gdyż wzbraniał się przyjmować pokarmu".

W końcu przybywają do Banalya 17. sierpnia. Zdala spostrzeżono chorągiew czerwoną z półksiężycem w środku.

— „Dzieci! — zawołałem — to nasi.

Radość zapanowała dokoła.

— Hurra! — krzyczano — Niech żyją!

Około 180 metrów przed miasteczkiem spostrzegam nad brzegiem rzeki obcych.

— Któż wy jesteście? — pytam.

— Ludzie Stanleya — odrzekli.

Uspokojony temi słowy, idę dalej i widzę europejczyka. To Bonny asystent lekarza.

— Dzieńdobry Bonny! Jak się masz? Co tam słychać u was? Gdzie major?

— Major umarł!

— Co? Na Boga! W jaki sposób? Febra?

— Nie panie — od kuli.

— Od kuli? Któż go zabił?

— Ludzie Tippo-Tiba. Manyuema!

— O mój Boże! A gdzież jest Jameson?

— Przy wodospadzie Stanleya.

— Po cóż tam poszedł?

— Nająć innych tragarzy.

— A gdzie Ward? Gdzie Trup?

— Ward jest w Banyala.

— W Banyala? Po cóż w Banyala?

— Tak w Banyala. — A pan Trup odjechał do Anglii. Dostał urlop z powodu słabości. Nie ma go już od kilku miesięcy."

Z 271 ludzi, których Stanley za sobą zostawił, 139 brakło, a z tych 102 umarło. Tippu-Tib oszukał go, — to rzecz jasna, lecz pojąć nie mógł, dlaczego tyle ludzi nie starało się odszukać go; pójść drogą, którą on szedł! Co miała znaczyć ta obojętność, z jaką przyjęto wiadomość o jego śmierci? Co miało znaczyć odesłanie jego własnych, prywatnych kufrów i pakunków aż do dolnego Congo, po co wysłali tam również część żywności, skoro pierwsza kolumna wyzutą była z wszystkiego?

„Wówczas opowiedziano mi całą nędzę, całą grozę sytuacji. Pióro opisać niezdolne tego cośmy zobaczyli! To nie był obóz — lecz siedlisko dżumy. Straszna choroba, która tyle ofiar pochłania w tych krajach, widoczna była na twarzy tych nieszczęśliwych. — Nie byli podobni do ludzi. — Spuchnięci, ranami pokryci, przedstawiali obraz straszny, ohydny. W około niepogrzebane trupy. Ci co jeszcze żyli, konali. Straszne to było — okropne... Głód i nędza, zwątpienie i śmierć."

Drugi oddział pod wodzą dzielnego przewodnika wyprawy do Avatiko, wyruszył w drogę, idąc brzegiem rzeki Ituri. Dokuczają mu krajowcy. W ciągu miesiąca traci 14 ludzi.

„Gdy oddział dochodził do miasteczka Avedjeli, wysunęła się naprzód żona tragarza, murzynka, i poczęła zbierać jarzyny. W tem sześć strzał utkwiło w jej piersi. Ludzie nadbiegli, porwali ją, chcąc ratować, wlewali amoniak w rany — lecz wszystko to na nic. Uścisnęła męża za rękę — i wyzionęła ducha. Są podróżnicy, którzy utrzymują, że Afrykańczycy nie wiedzą co to miłość, uczucie i zazdrość? Cóżby rzekli na ten widok? Inna murzynka miała twarz ranami cuchnącemi strasznie zeszpeconą, a pomimo to mąż czuwał nad nią troskliwie, i otaczał ją najgłębszem przywiązaniem."

Z Avatiko — oddział dąży do Ihuru — a później do Ngueza — przez lasy, które Stanley mistrzowsko opisuje, zadając kłam profesorowi Drumond, który opisując Afrykę, twierdził, że są tam tylko pustynie, a spostrzedz można palmę raz na tydzień.

(*D. n.*)

proponował miejsce posła francuskiego w Brukseli, a który takowego nie chciał przyjąć, nie mógł się bowiem rozstać z towarzystwem paryskiem, gdzie był powszechnie znaną osobistością i z senatem, gdzie śledził uważnie bieg prac ustawodawczych — ten pan Lemoine zabrał dzisiaj głos w sprawie bułgarskiej.

Osiwiały dzisiaj już pisarz przypomniał sobie ciętość swoją, jaka była charakterystyczną cechą wszystkich jego dawnych wystąpień i pisząc dziś o problemacie bułgarskim używa takich wyrażeń, których nie powstydziłby się i pierwszy lepszy bulanżysta. Mówi on o „szczekających kundlach", o „politycznych skoczkach", o „awanturniczych wymusicielach", którzy wysyłają noty do tureckiego rządu, o „kuglarzach", którzy nazywają siebie rządem bułgarskim. Że on dom Koburgów nazywa *Bon Marché*, który dla obcych dworów dostarcza książąt, to dotyczy już samej rodziny Koburgów, podobnie jak to, iż porównywa ją z *Phylloxerą*. Czy zaś Rosja wobec powrotu księcia bułgarskiego pozostanie spokojnie czy nie, to jest mu obojętnem. Rosja — mówi Lemoine — jest prawnie panem sytuacji, Ferdynand Koburski zaś niewolniczem narzędziem w rękach Anglii i Austro-Węgier. Anglia zrobiła z Bułgarji, która powinna być prowincją rosyjską, barykadę przeciw Rosji. Jest to rzecz bardzo trudną, co więcej niemożliwa. Batenberga jeszcze raz wprowadzić na tron bułgarski, niepodobna bowiem, by Rosja przebaczyła mu. Pole otwarte więc jest jeszcze tylko dla ks. Ferdynanda Koburskiego. Namawiają go do wielkich przedsięwzięć... My będziemy — woła p. Lemoine — czekali! Anglia i Austro-Węgry, które trzymają za sznury tego pajaca, zrobiłyby dobrze, gdyby zbyt mocno za nie nie ciągnęły".

Nie wiadomo, czy to jest groźba, czy też rada przyjacielska; prawdopodobnie jednak nie warto się nad tem zastanawiać — ciekawszem jest pytanie, zkąd wziął pan Lemoine takie informacje, iż wszystko, cokolwiek Ferdynand Koburski czyni, robi on wskutek zespolonych machinacyj Anglii i Austro-Węgier. Lecz nad rozwiązaniem i tego pytania nie warto i wprost nie potrzeba się natężać; wpływ sympatji rosyjskich jest dla nas tu najlepszym i jedynym komentarzem, który nam wyjaśni powód takiego traktowania rzeczy politycznych, takiego poinformowania się i takiego zrozumienia sprawy bułgarskiej przez znakomitego niegdyś męża stanu i publicystę.

To pewna tylko, że gdyby jakiś publicysta bułgarski użył takich wyrażeń przeciw rządowi francuskiemu, jakich użył p. Lemoine przeciw rządowi bułgarskiemu, powiedzianoby, że język bułgarski nie jest językiem salonowym i że Bułgarzy nie chlubią się, iż są najinteligentniejszymi ludźmi w świecie...

Czyż to wszystko?

Dziennik Poznański w artykule pod napisem „Róbmy swoje", napisanym z powodu ataków prasy antipolskiej w Niemczech, powiada bardzo słusznie, że nie może być naszem zadaniem zbijać lub przekonywać te organa uprzedzone i zatwardziałe w ich przestarzałych zadaniach.

„Co się stało — to się nie odstanie! powiada *Dzien. Posn.* Nie odstanie się też dalej jeszcze dwie rzeczy, które już się stały w oczach i z wiedzą całego świata, a mianowicie: faktem spełnionym pozostanie na zawsze, że Polacy pod rządem pruskim dali niezbity i wystarczający dowód spełniania wszelkich obowiązków swoich względem państwa, czem wyrażone jest pragnienie zupełnej zgody; a dalej faktem spełnionym jest także, że znaczna część społeczeństwa niemieckiego potępiła już politykę antipolską i ustawy wyjątkowe w tym kierunku wydane, które to potępienie znaczna liczba dzienników niemieckich stanowczo wyraziła."

A wypowiedziawszy to, wzywa *Dzien. Posn.* Wielkopolan nader słusznie, aby po nowym zwrocie w polityce prowincjonalnej, usiłowali zarówno jak dawniej bronić praw swej narodowości i pracować nad jej umocnieniem i rozwojem. Wreszcie zaś kończy wymownie:

„Nadto położenie nasze polskie jest tego rodzaju, że właściwie nigdzie nie jesteśmy wszyscy, a ktoby z tych, którzy nas pono mają, chciał w żelaznej swej dłoni ścisnąć naród serce i życie w niem udusić, nie wie, gdzie serca tego szukać i czy ono w granicach jego władzy. Jesteśmy, jak owa [illegible] ciągnąca się w dziewiczych lasach po ziemi roślina, która wprawdzie z jednego pnia i korzenia kiedyś wyrosła, ale potem [illegible] dalej [illegible] korzenie i nowe wypuszczała pędy, a jednakże pozostała w pierwotnym związku z pniem i korzeniem pierwszym.

„Co tam znaczy tu i owdzie nadepnąć lub włókno jakie przeciąć! Pozostają ich dziesiątki lub setki, a wszystkie wiążą z sercem, wiążą i z początkiem i z końcem, bo wszędzie życie i wszędzie związek.

„To też żyją dla siebie, ale i dla nas wszystkie dzielnice naszego narodu, tak te na ojczystej ziemicy, tak i owe odłamki, które wyszły za chlebem lub za swobodą w świat daleki. Ich rozwój, ich postęp materjalny i moralny, wszystko to i nam służy, w czasie wielkiej posuchy zaś i nas zasila, nas żywi i umrzeć nie da.

„Potrzebaby więcej niż mają i mogą ludzie, aby naród, jak nasz, wygubić. Potrzebaby takiej wszechmądrości zniszczenia, jaką sam Bóg miał ku stworzeniu. I potrzebaby takiej wszechmocności burzącej i niweczącej jaką Bóg miał w miłości ku tworzeniu. Słowem: potrzebaby drugiego Boga i to — Boga zniszczenia.

„To nasza otucha, a dobra to i mocna otucha, bo na samej istocie boskiej, na jego wyłączności wszechmocy oparta i jego sprawiedliwości i miłości ufająca."

Czyż to jest wszystko, o co się starać i co usiłować powinniśmy, jako Polacy?

Nie, nie jest to wszystkiem, a za takim jedynie dążąc ideałem moglibyśmy co najwyżej zdobyć sobie na świecie stanowisko podobne do stanowiska narodu żydowskiego, ze wszystkiemi tegoż stanowiska konsekwencjami. To być nie może ideałem duszy polskiej, ani rezultatem dziejów polskiego narodu.

Dziennik Posn. mówi „o sercu narodu..." Jeśli to nie ma być formułą nieuchwytnego ideału lecz pełnym treści wyrazem dążeń dziejowych naszych i istnienia międzynarodowego, wówczas o tem sercu — dziś nie mającem formy politycznej może, lecz mogącem ją nabrać w każdym momencie, na chwilę zapominać nie można, bo ono jest życia warunkiem, je wzmacniać i podnieść w żywych piersiach ludności w każdej chwili trzeba.

Być może, że nietylko roztropnie, ale i bardzo patrjotycznie postąpiła reprezentacja polska w Berlinie, zmieniając bieg polityki prowincjonalnej. Wielkopolanie są najlepszymi sędziami tego czynu. Ale ztąd nie wynika wcale, aby o „sercu narodu" zapomnieć, by się nie starać o wzmocnienie tegoż. I nie ma w tem żadnej sprzeczności z dokonanym zwrotem, nawet czasowej sprzeczności nie ma. Tylko pracy narodowej ograniczać w jej głębokości nie wolno, a *Dziennik Poznański*, ani żaden organ prasowy, przewidzieć nie może, jakie zadania i jakie poświęcenia czekają jeszcze Wielkopolan, dla ogólnego dobra i tryumfu sprawy narodowej. My im życzymy z duszy powodzenia na nowej politycznej drodze i poparcie ich uważamy za obowiązek powszechny narodowy, natomiast zaś żądamy pamięci o „sercu narodowem" i poświęceń nawet kwoli jego wzmacnianiu. W takiej łączności leży siła nasza i rękojmia tryumfu sprawy narodowej.

Prezydent konfederacji szwajcarskiej
o jej znaczeniu.

Prezydent związku szwajcar p. Ruchonnet wypowiedział podczas uroczystości strzeleckich w Frauenfeld dłuższą mowę niezwykłej doniosłości, która wzbudziła ogólne i głębsze zainteresowanie. Określiwszy międzynarodowe stanowisko Szwajcarji, która przez staranne wypełnianie ciężących na niej obowiązków zyskała ogólne poszanowanie sąsiadów, przystąpił mowca do omówienia spraw wewnętrznych. Między innemi powiedział:

„Niech to związkowe święto strzeleckie pozostawi po sobie niezatarte ślady tych podniosłych dni, które spędziliśmy wspólnie. Dobry gieniusz ojczyzny unosi się w tej chwili nad nami i mówi do nas, że tak narody jak każdy człowiek z osobna, powinny kroczyć naprzód po drodze wiodącej do przybytku sprawiedliwości i zbratania się, i że ta ziemia nasza ojczysta, w której pomyślną przyszłość spoglądamy z pełnem zaufaniem powinna stać się skarbnicą wolności, a naród nasz narodem braci.

Skarbnicą wolności powinien stać się nasz kraj! a jednak kochani współobywatele spojrzyjmy po za siebie! Jesteśmy nadto skłonni do wychwalania naszych wolnomyślnych urządzeń i nie widzimy cieniów na tym jasnym na pozór obrazie.

Nie widzimy tysięcy współobywateli, którym przedawnione ustawy nasze odbierają prawa obywatelskie: są to postanowienia, które nie przewidziały, że w kraju ogólnej wolności głosowania jedynie tylko zbrodnia, a nigdy ubóstwo może pozbawiać człowieka tego najwyższego w życiu narodów dobra, to jest oddawania wolnego głosu w sprawach dotyczących ten kraj i cały naród.

Pół miliona synów tej wolnej ziemi, osiadłych w innych kantonach czeka od wielu lat na orzeczenie prawodawcy, które ma postanowić o prawie cywilnem jakiem mają być rządzeni, a które to prawo znać, jest rzeczą niezbędną dla każdego obywatela. Cóż mam powiedzieć o naszej nietolerancji religijnej? Wyrzucona z ustawodawstwa tkwi jednak głęboko zakorzeniona w naszych sercach. Nie chcę tego ukrywać lub pominąć milczeniem. Poprawmy się współobywatele! Poznajmy nareszcie zasady prawdziwej wolności, która się domaga, żeby każdy szanował wiarę drugiego tak jak chce, żeby i jego wiary nie deptano i nie poniewierano. Stwórzmy jedną braterską rodzinę!

Bezwątpienia jesteśmy szczęśliwym narodem. Nieznany nam niedostatek jak nieznanym zbytek, posiadamy znaczną bardzo ilość instytucyj dobroczynnych... lecz czy nam już niczego więcej nie potrzeba? czy powinniśmy na tem poprzestać? Nigdy! Sprawiedliwość i poczucie narodowe i socjalne domaga się czegoś więcej. W niedalekiej przyszłości, bo w przeciągu kilku miesięcy, będziecie mieli przedstawione sobie do zatwierdzenia jednogłośnie powzięte uchwały waszych reprezentantów, upoważniające nas do obmyślenia środków pomocy dla ofiar zawodowej pracy. Jest to wielkiem zadaniem przyszłości, którego nam się nie lękać. Zdrowy zmysł naszego narodu nie zwykł gubić się w utopiach, lecz nie wolno zwać utopią tego, co jest nieuniknionym wypływem poczucia sprawiedliwości.

Zapowiadana reforma szkolna
w Prusiech.

Projekta ministra Gosslera odnoszące się do zmiany szkolnictwa ludowego w monarchii pruskiej, mają się wkrótce urzeczywistnić, a w części przynajmniej przyjść pod obrady sejmu berlińskiego na najbliższej sesji. Z powodu projektów tych, mających tak wielką doniosłość dla polskich prowincyj, *Dziennik Poznański* pisze co następuje, a głos ten jego zamieszczamy tutaj ze względu, że jest wyrazem oczekiwań i wymagań narodowych w Poznańskiem, po dokonaniu się ostatniego zwrotu w dotychczasowej polityce Wielkopolan.

Jeżeli komu, to nam przedewszystkiem zależy na sprawiedliwem uregulowaniu stosunków szkolnych i może pan minister być pewnym, że w zakresie wpływu naszego projektowane w tej dziedzinie reformy — mimo całej nieufności, jaką nas napełniła dotychczasowa administracja pana Gosslera, w zasadzie całą siłą popierać będziemy. Niemniej to niezłomne wypowiadamy przekonanie, że i reprezentacja nasza sejmowa tym samym ożywiona jest duchem i gotową wszelkie sprawiedliwe popierać reformy.

Chodzi przecież w pierwszej linii o to, w jakim duchu reforma będzie ułożoną, jaki jej ma być kierunek i co do tego kilka zasadniczych pozwalamy sobie dodać uwag.

Naszem życzeniem jest, a w tem jesteśmy zgodni z wszystkimi nieuprzedzonymi pedagogami, ażeby szkoła była instytucją wychowawczą, rozwijającą duszę, a nie zakładem politycznej lub nawet szowinistycznej tresury. Wychowanie winno się odbywać na podstawie religijnej i tego rozwoju duchowego, jakie dziecko z domu rodzinnego przyniosło.

Państwo ma kierować tem wychowaniem, ale nie konfiskować go, zatem wszystkie trzy czynniki, to jest państwo, odnośnie gmina, kościół i rodzina, mają w dziele tem swoje miejsce i uprawnienie, którego zaprzeczać nie może być dozwolonem.

Nauka i wykształcenie umysłu winny się odbywać trybem naturalnego rozwoju duchowego, a zatem w drodze jak najprzystępniejszej dla umysłu dziecka, to jest w języku jego domowym, rodzinnym, co przecież nie wyklucza bynajmniej żeby i drugiego potrzebnego mu języka nie miało sobie przyswoić.

Stanowisko nauczyciela winno być względnie niezawisłem a do wypełniania obowiązków zawodu winien brać natchnienia raczej z powołania i nauki, ktorej się poświęcił, jak z paragrafów instytucji.

Sądzimy, że jeżeli rząd projektowi (jeśli go przedłożyć zamyśla) da za podstawę przepisy rzetelnej pedagogiki, jeżeli odsunie z niego wszelkie zachcianki szowistyczne i baczyć będzie na to, ażeby one do dyskusji publicznej nie były wciągnięte, to z wszelkich stron znajdzie gotowe dla niego poparcie i chętne przyzwolenie potrzebnych na reformę funduszów.

Rozumie się, że poszczególne uwagi zastrzegamy sobie, skoroby projekt zapowiedziany miał być ogłoszonym.

Sprawy samorządu.

(Zmiany terytorjalne).

Wydział krajowy przygotował kilka sprawozdań dla Sejmu, dotyczących zmian terytorjalnych w okręgach sądowych i autonomicznych, a to; a) wcieleniu miejscowości Dżurków do okręgu repr. pow. Horodence, b) o przeniesieniu miejscowości Magdalówki do okręgu reprezentacji powiatowej w Skałacie; c) przedstawić Sejmowi wniosek, celem udzielenia rządowi opinji, iż pożądanem będzie dla dobra mieszkańców gminy i obszaru dworskiego Berbeki, aby miejscowość ta z okręgu sądu powiatowego w Busku wyłączoną, a do okręgu sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej przydzieloną została; przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinji, iż pożytecznem będzie dla gminy i obszaru dworskiego Solina, aby wyłączono je z okręgu sądu powiatowego w Baligrodzie, a przydzielono do okręgu sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych; d) przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinji, pożytecznem jest i dla dobra mieszkańców gmin Lipowiec i Majdan Lipowiecki koniecznem, aby je wraz z obszarami dworskiemi wyłączono z okręgu sądu powiatowego w Glinianach, a przydzielono do okręgu sądu w Przemyślanach; e) przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinji, iż pożądanem jest dla dobra mieszkańców gminy Machliniec, aby przeniesioną została z okręgu sądu powiatowego w Żurawnie i starostwa w Żydaczowie, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju; f) przedstawić Sejmowi wniosek przejścia nad petycją gminy Laszki o przeniesienie jej z okręgu sądu powiat. i starostwa w Rudkach do okręgu sądu pow. i starostwa w Mościskach, do porządku dziennego.

(Ukonstytuowanie rad powiatowych.)

Do wydziału powiatowego w Lisku wybrani zostali: marszałkiem Teofil Żurowski właść. Bereski, zastępca Gordan wł. Olszaniec, do wydziału weszli: ks. Teodor Korpak prob. z Ustrzyk, ks. Cyprjan Jasienicki, prob, z Zahoczowa, właść. Bala wł. Rudeński, Wiktor Żurowski wł. Muczkowa i Robert Adamski notarjusz z Baligrodu.

W Kamionce: marszałkiem został hr. Stanisław Badeni, wicemarszałkiem ks. Sochoński ze Stojanowa, członkami wydziału: ks. Cegielski z Kamionki, dr. med. Stupnicki z Kamionki, dalej: Stecki, Pajgert i Tulje właściciele ziemscy.

W skład wydziału rady powiatowej w Skałacie weszli: marszałek hr. St. Koziebrodzki z Chłebowa, zast. ks. J. Morang prob. łać. ze Skałatu, członkowie wydziału: J. Wiwien wł. Pozuanki hetmańskiej, jego zast. Fr. Baszau wieśniak, dr. M. Rosenstock i zast. jego B. Rosenstock, J. Kiczkowski wł. ziemski, zastępca: R. Prochowski z Rożysk, M. Tyroz włościanin, hr. M. Baworowski z Turówki i dr. T. Baliński adwokat ze Skałatu.

Od Administracji
„Gazety Narodowej."

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej" z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Zapraszając do przedpłaty na *Gazetę Narodową*, zwracamy uwagę, że nowo wstępujący prenumeratorowie a potrzebujący tego, mogą otrzymać na żądanie pismo nasze za cenę najtańszą w publicystyce krajowej, bo za 1 złr. 10 ct. miesięcznie a 3 złr. 30 ct. kwartalnie. Wydawnictwo *Gazety Narodowej* zdecydowało się na tę ofiarę nakładową w celu położenia tamy szerzeniu się szkodliwego pisma, które poparte subwencją z pełną świadomością swej szkodliwości narodowej zdobywało sobie wyłącznie taniością zastęp abonentów. Odtąd tedy nie będzie mógł już nikt powiedzieć, że zmuszony jest drogością prenumeraty, przewyższającej jego środki, do czerpania swych wiadomości publicznych, zamiast w narodowem, w zatrutem źródle publicystycznem.

Wydawnictwo *Gazety* pomne słów nieśmiertelnego poety, że „narodu duch otruty, to dopiero bolów ból", uważało to zniżenie ceny za swoje powołanie. Po za tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzić, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dla tego też jako normę utrzymuje dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, którzy prenumerowali pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach nakładowych było wydawane, i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

Zarazem cenę prenumeraty miejscowej, jeżeli odsyłany jest dziennik do domu, zrównaliśmy z ceną prenumeraty zamiejscowej. Koszta materjalnego bowiem wygotowania dziennika wraz z dostarczeniem do domu równają się zupełnie kosztom produkcji numeru na prowincję wysyłanego, nie ma zatem żadnej podstawy, by go miejscowym zamożnym prenumeratorom dawać taniej kosztem zamiejscowych lub wydawnictwa, zwłaszcza, że miejscowa cena normalna nie jest jeszcze wcale wyższą od ceny nawet tańszego z dwóch dzienników krakowskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. lipca.

* **Mianowania.** Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało Jana Jasińskiego, kontrolorem dla podatku od cukru w IX. klasie rangi, zaś Stanisława Doskowskiego, asystentem podatku od cukru w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Pawlińskiego, w Strzeliskach starych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hrusiatyczach; tymczasowego nauczyciela Eliasza Kukurudzę w Żukowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łapszynie: tymczasowego nauczyciela Jana Maciaszka, w Rzozowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łazanach.

* **Odznaczenia.** Cesarz nadał arcybiskupowi ks. Morawskiemu order żelaznej korony I. klasy; zaś ks. metropolicie Sembratowiczowi i ks. arcyb. Issakowiczowi godność tajnych radców.

P. Walerjan Pieńczykowski por. rezerwy i praktykant namiestnictwa morawskiego, otrzymał godność podkomorzego.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** powrócił wczoraj do Lwowa.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Zdzisław br. Heydel rodem z Gardzienic w Królestwie Polskiem i Marceli Antoni Zawadzki rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów praw.

† **Stefan Jarzymowski.** Dopiero dziś dowiedzieli się znajomi śp. Stefana o jego śmierci, jakkolwiek nastąpiła ona jeszcze z końcem zeszłego miesiąca i nie dalej jak dwie mile od Lwowa. Jak za życia nigdy nie zajmował nikogo swoją osobą, nigdy i nikomu o sobie nic nie mówił, tak też i zgasł cicho a bez rozgłosu, bez sławy, która mu się kiedyś uśmiechała i trzeba było dopiero wypadku, aby się dowiedziano o tem i przypomniano człowieka przed kilku jeszcze laty budzącego tak wielkie nadzieje. Około r. 1870 śp. Stefan ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, wyjechał jako stypendysta Wydziału krajowego za granicę i oddał się z zapałem rzeźbie. Walka o kawałek chleba przerzucała go ciągle z miejsca na miejsce, ze Lwowa do Paryża, ztamtąd przez Niemcy i Francję całą aż do Afryki, gdzie się do legii zagranicznej zaciągnął. Tęsknota za krajem przygnała go przed kilku laty w strony rodzinne, gdzie pragnął zużytkować to, czego się w długiej włóczędze po świecie nauczył i napatrzył. Pamiętamy biedny jego pokoik na jednej z odludnych ulic Lwowa, w którym rodziły się co chwila pomysły jedne dziwaczniejsze i oryginalniejsze od drugich, a wszystkie nacechowane genialną prawie fantazją, której nędza materjalna co chwila podcinała skrzydła, a figurek lepionych z gliny z braku środków nigdy nie można było wykonać w trwalszym materjale. Jego „Lunatyk", „Dzwonnik", projekt rzeźb do gmachu sejmowego lub pomnik dla Wiktora Emanuela i tyle, tyle innych dzieł tworzonych w chwili natchnienia a druzgotanych w przystępie rozpaczy, były to prawdziwe „arcydzieła nieznane", dostępne tylko dla najbliższych przyjaciół, którzy tem dotkliwiej czuli, jaki to wielki talent, jaki to człowiek mający w sobie iskrę bożą, z braku środków materjalnych schodzi na marne.

Przed rokiem los się śp. Stefanowi uśmiechnął. Mały spadek dał mu możność spokojniejszej egzystencji i nadzieję spokojniejszego oddania się ukochanej pracy, ale — jak to się często zdarza — brakło sił, a śmierć przedwczesna zniszczyła ten wielki i oryginalny talent. Spokój mu! *(ąś).*

* **P. Leon Mikucki**, politechnik, złożył wczoraj drugi egzamin rządowy z wyszczególnieniem.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się ślub dr. Władysława Hrebendy z panną Anną Reiner, córką śp. Jana Reinera prezesa sądu obwodowego w Kołomyi i Anny z Zollów. Po ceremonii ślubnej udał się orszak weselny do pp. Fryderyków Zollów, którzy podejmowali gości weselnych.

Dziś odbył się w Tęgoborzu pod Nowym Sączem, ślub artysty malarza p. Ludwika Stasiaka z panną Marją Antecką.

* **Uroczyste nabożeństwa** odbyły się dziś przedpołudniem we wszystkich trzech katedrach tutejszych z okazji zaślubin arcyks. Marji Walerji z arcyks. Leopoldem Salwatorem.

W południe składano na ręce namiestnika gratulacje dla młodej pary.

* **Samobójstwo** zapomocą otrucia popełniły dziś przedpołudniem dwie siostry Jadwiga i Józefa K., mieszkające w rynku pod l. 11. Jedna z nich bezzwłocznie zmarła, drugą Józefę odwieziono do szpitala. Tej zdaje się nie grozi niebezpieczeństwo.

* **Aresztowanie.** W Uhnowie aresztowano dnia 27. bm. Michała M. Kozłowskiego, profesora uniwersytetu petersburgskiego, i odstawiono żandarmerją do starostwa w Rawie ruskiej. Kozłowski bawił od dłuższego czasu w Uhnowie u matki swej, mieszczanki tamecznej. W Rosji przebywał od 11. roku życia, a obecnie ma lat 36. Aresztowanie to będzie prawdopodobnie w związku z nieustającą agitacją russkich w Galicji.

* **Miły gospodarz.** Mieszkańcy kamienicy przy ulicy Fredry l. 3. uskarzają się na właściciela domu, którego zachowanie rozmija się z najpierwszemi zasadami grzeczności i przyzwoitości. Jegomość ten co chwila wyprawia awantury, bije sługi po kurytarzach, z krzykiem i grubiaństwami napada lokatorów, wbiegając do ich mieszkania tylko w szlafroku, wchodzi tam nie pukając, w czasie kiedy napadnięci jeszcze z łóżka nie wstali, lub się ubierają. Miła ta lala urządza sobie czasem w biały dzień promenady po ganku w zupełnym negliżu. Postępowanie takie nietylko ze względu na spokój lokatorów, ale i na moralność publiczną, nie powinno być tolerowane.

* **Świętokradztwo.** Onegdaj wieczór skradziono z cerkwi w Szczercu, srebrny pozłacany rzeźbiony kielich i sr. krzyżyk.

* **Krytycznem dniem** według przepowiedni Falba miał być dzień dzisiejszy t. j. 31. lipca 1890. U nas przynajmniej przepowiednia ta niesprawdziła się, być może, że z odleglejszych stron nadejdą wiadomości o gwałtownych burzach i przewrotach atmosferycznych.

* **Zjazd koleżeński.** Dnia 10. i 11. września odbędzie się w Tarnopolu zjazd tych kolegów gimnazjalnych, którzy w roku 1870 opuścili ławy szkolne. Bliższych szczegółów w tej mierze udziela dr. Jan Skomorowski w Kutach.

* **Zniżone karty** dla urzędników kolei państwowych a zapewne także w ogóle dla urzędników państwowych, zacznie wkrótce wydawać także i kolej północna cesarza Ferdynanda. Jak wiadomo kolej ta była dotychczas jedyną w Austrji, która na wszelkie podania w tym względzie stosownie do instrukcji odpowiadała odmownie; teraz stan ten zostanie zmieniony. Niech nikt jednak nie sądzi, że kolej czyni to z własnej woli, broń Boże, zanadto dbałą jest ona o swe kieszenie, by zgodzić się chociażby na najmniejsze ustępstwo z jej niekorzyścią, zmiana nastąpi na osobne wezwanie ministerjum handlu, a wprowadzoną zostanie w życie, skoro w łonie rady nadzorczej rozstrzygnie się sprawa taryfy strefowej, a właściwie obniżenia taryfy.

* **Wynagrodzenie szkód.** Z powodu onegdajszego artykuliku naszego o wynagrodzeniu szkód wyrządzanych skutkiem ćwiczeń wojskowych, w którym

57)

KOBIETA W BIELI.

Przez
Wilkie Collins'a.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Ta złowieszcza dyskrecja utrwaliła mnie w przekonaniu, iż w sposób najnieszlachetniejszy dowiedział się o liście, jaki w interesie Laury pisałam do adwokata i przekonawszy się naocznie, iż prywatną drogą otrzymałam odpowiedź, pragnął stłumić podejrzenia, które powstały w moim umyśle.

Byłam zanadto przezorną, aby mu tłumaczyć to otrzymywanie korespodencji na gościńcu jakąś zmyśloną bajeczką. Również jak i on zachowałam pod tym względem milczenie.

Wchodząc na dziedziniec spostrzegliśmy jak odprowadzono do stajni wolant i konia sir Percivala.

On sam wyszedł na nasze spotkanie.

Niewiadome były mi jeszcze inne rezultaty jego wycieczki, lecz zauważyłam odrazu, iż podróż ta nie wpłynęła dodatnio na humor mojego szwagra.

— Oh! dwoje już powraca! — zawołał ostro. — Jak widzę, w całym domu nie ma żywej duszy. Gdzież jest lady Glyde?

Powiedziałam mu, że Laura zgubiła broszkę i poszła ją szukać w plantacji.

— Mało mnie obchodzą jej zguby — mruknął gniewnie — wszak jej kazałem przyjść do biblioteki o drugiej. Niech mi się stawi za pół godziny.

Wysunęłam rękę z pod ramienia hrabiego i powoli weszłam na schody.

Hrabia, skłoniwszy mi się majestatycznie, zwrócił się do gospodarza domu.

— No, i jakżeż, Percivalu — rzekł — czy udała ci się wycieczka? Mam nadzieję, że nie zmęczyłeś zbytnio pięknej, lśniącej Brown Molly!

— Niech djabli porwą Brown Molly i całą tę podróż — odburknął niecierpliwie. — Chcę mieć zaraz śniadanie.

— A ja pragnę wpierw porozmawiać z tobą, mój Percivalu — rzekł hrabia. — Nie zabiorę ci więcej, jak pięć minut.

— O cóż ci idzie, do kata?

— O sprawę, bardzo dla ciebie ważną.

Przechodząc przez sień, zwolniłam naumyślnie kroku, aby usłyszeć odpowiedź,

— Jeśli masz ochotę nudzić mnie znowu twojemi skrupułami — rzekł ostro sir Percival — nie myślę nawet cię słuchać. Jestem głodny.

— Odejdźmy na bok i porozmawiajmy spokojnie — mówił hrabia, nie zważając wcale na niegrzeczny ton swojego przyjaciela.

Sir Percival zeszedł ze schodów, hrabia wziął go pod rękę i odprowadził na stronę.

Pewna byłam, iż owa „sprawa" odnosiła się do kwestji podpisu. Serce zamierało mi z niepokoju.

Los mojej siostry zależał może od tego, co ci dwaj ludzie mówili w tej chwili, a jednak słowa ich nie mogły dojść do moich uszu.

Chodziłam od jednego pokoju do drugiego, wyczekując powrotu Laury. Nie nadchodziła. Chciałam już iść na jej spotkanie, lecz byłam tak wycieńczoną nurtującym mnie niepokojem, że nie miałam już siły postąpić ani kroku; osunęłam się bezwładnie na pierwszą lepszą kanapę.

Po krótkiej chwilce, drzwi otworzyły się cichutko i do pokoju zajrzał hrabia.

— Przepraszam panią najmocniej, panno Halcombe — rzekł — ośmielam się panią niepokoić, dlatego tylko, iż mam do zwiastowania dobre wieści. Percival, który, jak pani wiesz, rządzi się zawsze kaprysami, przed chwilą rozmyślił się i odkłada sprawę podpisu na czas nieograniczony. Wielka to ulga dla nas wszystkich, panno Halcombe, czytam to na pani twarzy. Bądź łaskawa uwiadomić o tem postanowieniu lady Glyde, — oświadczając jej moje stokrotne powinszowania z tak pomyślnego obrotu rzeczy.

Zanim miałam czas oprzytomnieć, już go nie było.

Bezwątpienia jego wpływom zawdzięczałyśmy tę nagłą zmianę decyzji, pewna byłam nadto, iż zdołał ją osiągnąć dlatego tylko, iż powiedział sir Percivalowi o moim liście do adwokata i otrzymanej odpowiedzi.

Zdawałam sobie jasno z tego sprawę, lecz umysł mój był również zmęczony, jak ciało i nie byłam zdolna zastanowić się nad niepewną teraźniejszością i groźną przyszłością.

Raz jeszcze chciałam się podnieść, iść na spotkanie Laury, lecz znowu nogi odmówiły mi posłuszeństwa, w głowie mi się kręciło, osunęłam się bezwładnie na kanapę.

Panująca w całym domu cisza, uspokoiła moje nerwy, ciężkie powieki osunęły mi się na oczy.

Przeszłam powoli w dziwny stan: nie była to jawa, gdyż nie wiedziałam, co się naokoło mnie dzieje; nie był to także sen, miałam bowiem świadomość tego spoczynku. Podczas gdy zmęczone ciało zażywało spokoju, rozgorączkowana wyobraźnia przedstawiała mi dziwne obrazy.

Widziałam Waltera Hartright, tak wyraźnie, jak gdyby wróciły dawne czasy, jak gdybyśmy się znajdowali wszyscy razem w Limmeridge House.

Ukazywał mi się wśród licznego zbiorowiska ludzi, których twarze były mi obce. Leżeli roztasowani na gruzach olbrzymiej świątyni, w podzwrotnikowem lesie. Z ziemi wydobywały się białe jakieś wyziewy, otaczając ich jak kłębami dymu, od którego jeden po drugim padali bez duszy.

Trwoga o Waltera przywróciła mi mowę.

— Wracaj — wołałam — przypomnij sobie obietnicę, którą uczyniłeś jej i mnie. Wracaj do nas, zanim zostaniesz tknięty zarazą.

On spojrzał na mnie nieziemskim jakby wzrokiem.

— Czekaj — rzekł — powrócę wkrótce. Owej nocy, w której na rozstajnych drogach spotkałem kobietę w bieli, zostałem obrany za narzędzie wyższej woli i siły. Tu, na tej pustyni również dobrze, jak tam, w rodzinnym kraju, idę ciemnemi ścieżkami, które wiodą mnie, ciebie i drogą nam istotę ku nieznanemu zadośćuczynieniu i nieuniknionemu końcowi. Czekaj i patrz. Zaraza, która godzi w innych, nie dotknie mnie nawet.

Ujrzałam go znowu.

Był w tym samym ciemnym borze. Z jego towarzyszów pozostawało już niewielu. Znikły gruzy świątyni, z po za drzew wyzierały czarne, karłowate postacie, z napiętemi łukami i krwiożerczym ogniem w oku.

I znowu ogarnęła mnie trwoga o Waltera i poczęłam wołać, aby go ostrzedz.

Zwrócił ku mnie twarz spokojną.

— Jeden krok jeszcze po tej ciemnej drodze — mówił uroczyście. — Czekaj i patrz! Strzały, co trafiają innych, mnie nie dosięgną.

Ujrzałam go po raz trzeci na tonącym statku.

Pełne rozbitków łodzie wypływały na morze, on jeden pozostał, skazany na zatonięcie wraz z okrętem.

(C. d. n.)

autor użalając się na niesłuszne nieraz szacowanie tych szkód, i wytykając braki w dotyczącem ustawodawstwie domagał się, by w sprawie tej wziął inicjatywę przemyski oddział Towarzystwa gospodarskiego — otrzymujemy od p. B. Gurskiego z Dąbrowy następującą uwagę: „Jako jeden z członków rady tegoż oddziału, mogę szanownego autora zapewnić, że rada oddziału nie od dzisiaj sprawę tę ma na oku, i o ile jej szczupły zakres działania pozwala, robi co może; ażeby jednak czynność oddziału w tym kierunku mogła stać się produktywną, koniecznem jest, ażeby osoby faktycznie pokrzywdzone, oprócz bliżej nie określonych ogólnikowych żalów w korespondencjach dziennikarskich, chciały podawać dokładnie opisane fakta do wiadomości rady oddziału, a wtedy pewni jesteśmy, że z faktami w ręku nie jedno osięgnąć by się dało."

* **Głośną sprawę dr. Ochorowicza** o leczeniu hypnotyzmem, petersburska Rada lekarska ministerjum spraw wewnętrznych ma rozstrzygnąć w sierpniu br. Wedle obecnych doniesień rada jakkolwiek uznaje niepospolite uzdolnienie i prace naukowe Ochorowicza, to przecież nie zrówna go w prawach z lekarzami praktykującymi, unikając precedensu, z którego w przeszłości mogłyby skorzystać osobistości, nie stojące na tej samej co dr. Ochorowicz wysokości wiedzy naukowej.

* **Śmierć od pioruna.** Dnia 29. lipca około godz. 6 po południu, w Chiłczycach w powiecie Złoczowskim zabił piorun na polu dworskiem pod półkopkiem siedzącą kobietę, a córkę tejże ciężko poraził.

* **Konkurs.** Przy galicyjskich urzędach salinarnych, oraz przy zarządzie salinarnym w Kaczyce na Bukowinie, opróżnionych jest kilka posad elewów górniczych z adjutum rocznem 500 zł.

Podania o nadanie posady, należy wnieść w przeciągu 4 tygodni do prezydjum galicyjskiej kraj. dyrekcji skarbu.

* **Majętność** Kordos z 500 morgów obszaru pod Trzemesznem w Poznańskiem, nabył do Niemca Hoffmanna p. Józef Kapuściński ze Środy za cenę 71 tysięcy marek.

* **Katedra metropolity** kościołów katolickich w Rosji, wakująca po śmierci ks. Gintowta, pozostanie na razie nieobsadzona.

* **„Podarunek uczyniony Polakom."** Pod tym tytułem wydał przed do Rady państwa dr. Alfred Ebenhoch broszurę, gdzie podaje historję powstania i rozwoju sprawy indemnizacyjnej, udowadnia jasno i wyraźnie, iż niedorzecznością jest nazywać coś prezentem, co się i z prawa i po słuszności dać należy. Jest to wymiar sprawiedliwości, nie podarunek. Posłowie konserwatywni, zasiadający na prawicy, głosując w myśl słusznych żądań Galicji, spełnili obowiązek. Jeżeli liberałom się zdaje — kończy autor broszurę swoją — że zdobyją przy sposobności nowych wyborów użyć sfabrykowanej przez siebie legendy o milionach Polakom darowanych za materjał do agitacyjnych pamfletów i mówek, to posłowie dotychczasowi pozostawią i sobie i opinji publicznej te przekonanie, że nie igrali ze słowem uczciwości i że nie uginali się pod naciskiem chwilowych uniesień, ale trwali wiernie przy zasadach prawa i słuszności.

* **Popiersie Szopena** z bronzu, dłuta p. Marcinkowskiego stanie niebawem na plantacjach w Krakowie. Popiersie to ofiarował p. Włodkowicz, który przedtem darował już miastu rzeźbę Wielowskiego.

* **Na wystawę wiedeńską** miał odejść d. 3. sierpnia osobny pociąg z Galicji. Rozlepione zaś ogłoszenia oznajmiają, iż pociąg ten odejdzie dopiero 14. sierpnia, mianowicie ze Lwowa o godzinie 6. rano, z Krakowa o godz. 7. wieczór. Przełożenie terminu motywowane jest przerwą widowisk pasyjnych w Oberamergau.

* **Zabawa towarzyska.** „Skała" Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę 3. sierpnia br. zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem przy współudziale muzyki Tow. „Harmonji" pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Początek zabawy o godz. 4. po południu. Przedstawienie amatorskie rozpocznie się o godz. 8. wieczór. Kółko amatorów „Skały" odegra obraz ludowy ze śpiewami i tańcami p. t. „Wiesław" przerobiony z sielanki St. Brodzińskiego. Zaproszeń dyrekcja na to przedstawienie rozsyłać wcale nie będzie.

* **Historyczny obraz Matki Boskiej w Krakowie,** znajdujący się na domu Długosza od strony zamku Wawelskiego, został wczoraj rano zdjęty. Obraz ten, podziurawiony szwedzkiemi kulami, wymagał restauracji, która musi być gruntownie przeprowadzona. Sam obraz zachowało się bardzo dobrze i zupełnie wyraźnie, mimo tego, iż znajdując się na zewnętrznej stronie domu. wystawione było na wszelkie wpływy atmosferyczne. Wpływy te odbiły się na drzewie i częściach składowych obrazu. Restauracji obrazu dokona p. Gałuszkiewicz, a kapituła katedralna zastrzegła, by obraz pod żadnym względem nie doznał zmiany i by owe, kulami wybite dziury nie zostały zatarte.

* **Zmarli** we Lwowie: Antoni Jan Wojciechowski, b. marszałek dworski na Wołyniu, wychodźca z r. 1833, powstaniec z r. 1848 i 1863 — Karol Rattinger, inżynier kolei czerniowieckiej w 48 r. życia i Erazm Hanczyc, propinator w 77 r. życia.

Robert Janeta, emerytowany podpułkownik 56 pułku piechoty, kawaler wielu orderów, zmarł w Wadowicach w 60 r. życia.

Ks. Walenty Gdeczyk, wikarjusz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, zmarł tamże w 28 roku życia.

W Warszawie zmarł Aleksander Wambach, oficer w wojsk polskich, następnie, współwłaściciel hotelu Europejskiego. Był gorliwym członkiem wszystkich niemal instytucji filantropijnych.

W Jordanowie zmarł w 30 r. życia Stanisław Łazarski, nauczyciel z Jawornika pod Myślenicami.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 31. lipca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 30. bm. do 12. godz. w południe d. 31. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1·0), niebo zachmurzone, powietrze wilgotne (79°/o wilg. względ.), opad: deszcz chwilowy; wysokość opadu 0·2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19 5°C, najwyższa + 25·2°C dzisiaj o 12-tej, najniższa + 15·0°C w nocy.

Uwagi: Dziś rano od 5ej do 6ej rosił deszcz nieznaczny.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na w Islandji; zwyżka 770 do 765 mm. w północnej Hiszpanji.

Barometr idzie w górę; stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9. rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 31. bm. do 12. godz. w południe d. 1. sierpnia:

Wiatr będzie co do kierunku południo-zachodni, co do siły słaby (1—3); średnia temperatura bez zmiany; niebo będzie przew. zachmurzone; względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75°/o; opadu nie będzie.

* **Jutro,** d. 1. sierpnia: św. Piotra w Ok. św. Iłyi Pr.

— **Z okazji zaślubin** otrzymała arcyks. Marja Walerja liczne podarunki z pośród których na szczególne wymienienie zasługują: dar cesarzowej Elżbiety, naszyjnik; dar cesarza, przepyszny djadem brylantowy w formie korony wraz z naszyjnikiem i wreszcie dar narzeczonego, arcyksięcia Franciszka Salwatora, przepiękny brylantowy naramiennik. Wartość tych podarków sięga kwoty kilku milionów.

— **Rymanów** d. 28. lipca. Jakiem uczuciem dla pani Anny Potockiej przejęci są tutejsi goście, najwymowniej świadczy dzień jej imienin Oto w piątek w wilię imienin, kolonia cała i poważny poczet pań, przebranych po wiejsku i małomiejsku, w strojach wielce malowniczych, w długim pochodzie z muzyką udali się do solinizantki pod komendą „wójciny" p. Prokopowiczowej, która myśl tej owacji podała Panie-wieśniaczki przyniosły do dworu dary wiejskie, to baranki to koguty i kury, to dzbanki z mlekiem, lub jagodami leśnemi, to miski z miodem, to snopy zboża i ziela, to bukiety misternie ułożone, to pierniki itp. Pani wójcina z ławy wygłosiła mowę wierszowaną z podzięką za życzliwość, z życzeniami zdrowia, długiego życia i wszelakiej pomyślności. Muzyka grała, dziatwa śpiewała — radość powszechna.

Po owacji panie-wieśniaczki wróciły do restauracji na kolację — a następnie odbyły się tańce. W sobotę urządzono przedstawienie amatorskie i koncert a w niedzielę wielki bal. Sobotni wieczorek udał się wyśmienicie ku powszechnemu zadowoleniu. Część muzykalno-wokalna z udziałem pp. Gab, T., i śpiewu choralnego wypadła badzo dobrze. Dzieci, które odegrały komedyjkę „Wilia N. Roku" zbierały huczne oklaski.

— **Bałwochwalcza cześć dla Rosji** we Francji dochodzi już do idjotyzmu. Nie opuszczają tam najdrobniejszych, nieraz bardzo śmiesznych sposobności aby dać wyraz tej czci. Nowy objaw tego obłędu zaszedł d. 27. lipca z powodu zaręczyn Marji Morenheim, córki posła rosyjskiego. Deputacja złożona z ośmiu przekupek ofiarowała jej olbrzymi bukiet ozdobiony szarfami e barwach narodowych francuskich i rosyjskich.

— **Deszcz mrówek** spadł 23. b. m. w Turynie. Pokryły one w niektórych miejscach ziemię zupełnie. Owady te były nieco większe, niż zwyczajne mrówki, i pesiadały stosunkowo długie skrzydła.

OFIARY.

Dla biednego włościanina z Baru nadesłał p. Mieczysław Paygert z Zacisza złr 2.

Teatr, literatura i muzyka.

— Przemyślanin p. Piotr Wojtowicz, uczeń profesora Zumbuscha w wyższej szkole rzeźbiarstwa w Wiedniu, otrzymał za grupę modelowaną z gliny „Porwanie Sabinki" najwyższą nagrodę konkursową udzielaną co drugi rok, państwowe stypendjum na podróż w kwocie 3000 zł.

Pomysł grupy — pisze nasz korespondent wiedeński — może nie nowy, ale wykonanie świetne. Ciało Sabinki łamie się w silnem objęciu Rzymianina. W twarzy jej znać więcej chwilowego przestrachu, niż niechęci. Podczas gdy lewą ręką odpycha Rzymianina, prawe jej ramię obezwładniało w ujęciu jego dłoni. Cała postać mężczyzny pełna nietylko siły, ale ledwie nie zgrozy! Nie zwraca się on do ucieczki ze swoim łupem, ale stanął z twarzą wyzywającą z okiem groźnem, w dal poglądając, jakby czekając walki o swoję brankę. Tylko w czułem mimo przemocy ujęciu ramienia Sabinki odczuwa się jakby zapewnienie przyszłej miłości i opieki względem brutalnie w tej chwili pogwałconej kobiety.

Znawcy wychwalają subtelne wykonanie. Mnie pokonała dziwna harmonia całości i z niezwykłą siłą oddana twarz Rzymianina; mniejsze zdaje mi się wrażenie robią rysy twarzy Sabinki, co zresztą wobec biernego jej w całej akcji udziału może i leżało w zamiarze artysty.

Z dawniejszych prac pana Wojtowicza wspomnę przy tej sposobności o grupie „Wygnańcy polscy z Prus". Tutejsi nauczyciele odradzali artyście — jak mi mówiono — prac w tym zakresie, który trąci polityką! Musiał się przeto — przynajmniej za lat swego kształcenia prawie wyłącznie oddawać studjom nad wzorami starożytnymi.

Ile jednak zna artysta swój lud, tego dowiódł w grupie: „Wygnańcy Polscy". Widziałem tylko zdjęcie fotograficzne dzieła. Ale i w tej reprodukcji cudowną jest twarz wygnańca obok nędznej siedzącej kobiety z niemowlęciem ssącem u piersi. Kobieta przypomina trochę typy włoskich madon — a na chwilę zaświtała mi jakby reminiscencja z jakiejś „Ucieczki do Egiptu". Ale ten mąż, głękoko stroskany o byt rodziny, stojący w boleści żalu za porzuconym progiem domowym i strachu, okropnego strachu o jutro, jest to tak szczero-słowiański typ, że się nam w chwili wraża w pamięć, budząc zarazem tysiąc przypomnień. Widzieliśmy go i tu i tam, wszędy na szerokiej ziemi polskiej i rusińskiej na tej biednej, nieszczęśliwej ziemi od czarnego morza do Bałtyka, w której własnym dzieciom bronią... chleba!

Oby tylko artysta czerpał w dalszej pracy z głębin własnego serca z nieprzebranej poezji bolu i nadziei własnego ludu!

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi paryski *Figaro*, deputacja Ormian była u cara z prośbą, by im pozwolono z Małej Azji przenieść się do państwa rosyjskiego. Car miał im na urzędowem przyjęciu odpowiedzieć, że „Ormianie mogą się spuścić na wielkoduszność cara".

Klub staroczeski odbył przedwczoraj wieczorem pod przewodnictwem dr. Mattusza posiedzenie, na którem obradowano nad kwestją wprowadzenia czeskiego języka, jako wewnętrznego języka urzędowego. Klub powziął pod tym względem następującą rezolucję; „Czeski klub uważa wprowadzenie języka czeskiego jako wewnętrznego języka urzędowego za spełnienie nieodzownego żądania czeskiego narodu, które to żądanie odpowiada historycznej misji tego narodu oraz zasadom równego prawa obu narodowości w kraju, bezpieczeństwu prawa i praktycznym potrzebom. Czeski klub wzywa narodowych posłów, aby działali w tym kierunku, iżby ten przez nich stale broniony postulat rychło wszedł w życie, gdyż przoz to dotychczasowe narodowe spory w przeważnej części zostałyby uchylonemi".

Serbski minister wojny Gruics zamierza, jak donoszą z Belgradu, przedsięwziąść w jesieni mobilizację na próbę.

Wkrótce ma się zejść w Belgradzie komisja mięszana rosyjsko-serbska, aby rozpocząć rokowania nad zawarciem rosyjsko-serbskiego traktatu handlowego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Zaślubiny arcyks. Marji Walerji.

Ischl d. 31. lipca. Wśród wczorajszego dnia przybyło wielu członków cesarskiego domu i znaczna liczba gości.

Arcyks. Franciszek Salwator przyjechał rano i udał się wprost do cesarskiej willi. Po południu przybyli: arcyksiążę Karol Ludwik z żoną, arcyksiężna wdowa Stefania z córką, którą cesarz na dworcu oczekiwał i serdecznie przywitał. Zbite tłumy ludności przyjęły cesarza radośnemi okrzykami.

Następnie przybyli także inni arcyksiążęta i arcyksiężniczki, minister-prezydent hr. Taaffe i minister Szapary.

Pogoda nader sprzyjająca. Gdy cesarz wracał z dworca koleji i spostrzegł hr. Taafego kazał zatrzymać, wysiadł z powozu, przywitał go łaskawie i rozmawiał z nim przez kilka minut. Nad wieczorem przybył ks. Leopold bawarski z żoną, z córkami Elżbietą i Augustą i książętami Jerzym i Konradem bawarskim i księciem Adolfem naussauskim. Na dworcu przywitał ich cesarz serdecznie. Cesarzowa i para narzeczonych odwiedzili niezwłocznie arcyksiężnę Gizelę. Późniejszym pociągiem przybył ks. Karol Teodor z ks. Marją, Józefą i Amalią. Podczas uroczystego przedstawienia w teatrze wygłoszono stosowny prolog, poczem zaintonowano hymn ludowy, którego zebrana publiczność stojąc wysłuchała.

Wieczór zajaśniało miasto wspaniałą iluminacją a na okolicznych wzgórzach zabłysły ognie. Cały brzeg Truny i wszystkie mosty przystrojone były biało-różowymi lampionami i kolorowemi lampkami. Po wsystkich ulicach przeciągały tłumy ludności — porządek wzorowy.

Ischl d. 31. lipca. O godzinie pół do dziewiątej udała się arcyksiężna wdowa Stefania wśród radosnych okrzyków zebranej ludności do kościoła. Wjazd orszaku weselnego rozpoczął się o dziesiątej. Cesarza z cesarzową i parę oblubieńców witano okrzykami. Arcyksiężniczka Marja Walerja była bardzo wzruszona, kłaniając się na wszystkie strony.

Ischl d. 31. lipca. Uroczyste dokonanie ślubu Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem odbyło się w kościele parafialnym o godzinie 10. rano.

Ischl d. 31. lipca. Przed godziną 8. otworzono drzwi kościoła parafialnego, a w kilka minut później zapełniła się świątynia upoważnionymi do wejścia. Przez środek kościoła utworzono szpaler z młodych dziewcząt w bieli tak, że biało ubrana stała zawsze obok dziewczynki w strojn tamtejszych wieśniaczek.

Przed godz. 9. udali się zaproszeni goście, między innymi prezes ministrów, do kościoła. Później przybyli członkowie cesarskiego domu i zajęli przeznaczone miejsca.

O godz. ³/₄ na 10 rozpoczął się wyjazd orszaku weselnego z cesarskiej wili do kościoła, według ułożonego programu

Narzeczony siedział w powozie z cesarzem oblubienica z cesarzową. Przybyli goście oczekiwali cesarskiej pary przed kościołem, która poprzedzona parą narzeczonych weszła z rodzicami narzeczonego do kościoła i zajęła miejsce po lewej stronie ołtarza.

Para młoda stanęła przed środkiem wielkiego ołtarza, otoczona drużbami i drużkami. W czasie pochodu grała muzyka. Ceremonii ślubnej dokonał biskup Doppelbauer w licznej asystencji duchowieństwa, po której ukończeniu miał mowę.

Cesarzowa miała na sobie toaletę z jasnosrebrnej materji, narzeczona była w białej sukni przystrojonej prawdziwemi koronkami, narzeczony był ubrany w mundur rotmistrza dragonów. Nowożeńcy wypowiedzieli donośnym głosem: „tak". Po ukończonej ceremonii uściskali cesarstwo nowożeńców i cały orszak opuścił kościół z parą cesarską na czele.

Ischl 31. lipca. Od brzasku dnia rozpoczął się ożywiony ruch w całem mieście. O 7 utworzono szpaler ze straży ochotniczej, górników i towarzystwa weteranów. Wszystkie domy przyozdobione chorągwiami, z których bardzo wiele nosi na sobie różne okolicznościowe napisy.

Tłumy ludności zalegają ulice. O godzinie pół do dziesiątej przybyli arcyksiażęta: książę Kumberlandzki, księżniczka Marja hanowerska, księżna Marja Teresa wirtembergska, książe Robert wirtembergski i księżna Izabela wirtembergska. Wszyscy udali się z dworca kolei wprost do parafialnego kościoła, gdzie oczekiwali na orszak weselny, który się zbierał w cesarskiej willi.

Wiedeń 31. lipca. *Wiener Abendpost* przynosi na czele numeru wiersz Ferdynanda Saara, napisany na cześć uroczystości zaślubin, w którym podnosi cnoty młodej pary.

W osobnym artykule pisze ten dziennik że dzisiejsze święto w rodzinie cesarskiej jest świętem w całem państwie, czego dowodem adresy i wyrazy hołdu ze wszystkich stron od reprezentacyj krajowych, miejskich i gminnych. Dynastyczne święta w Austrji bywają za przykładem cesarza upamiętniane dziełami dobroczynnemi i osobna musiała zostać wydaną ustawa w sprawie licznych dobroczynnych fundacyj utworzonych z okazji zaślubin.

Arcyksiężna Marja Walerja wyprosiła u cesarza, jako nadzwyczajną łaskę, żeby jej zezwolił kosztowny upominek miasta Wiednia, przeznaczyć na rozszerzenie szpitala dla biednych dzieci. Rzadko która para oblubieńców przystępywała do ołtarza pośród tak serdecznych i wszechstronnych życzeń jak Franciszek Salwator i Marja Walerja.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o uroczystych obchodach.

Wiedeń d. 31. Lipca. Ż okarji zaślubin arcyksiężniczki, odbyło się w rzęsiście oświetlonym kościele świętego Szczepana uroczyste nabożeństwo celebrowane przez arcybiskupa Gruschę. Na nabożeństwie byli obecni: minister Gautsch, Schönborn, Baquehem i Orczy, prezes policji Krauss, burmistrz Prix, jeneralicja, deputacje korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz rządowych i urzędów dworskich i liczna publiczność. W katedrze utworzyła piechota szpaler.

Wiedeń d. 31. lipca. Wszystkie dzienniki tutejsze umieściły osobne artykuły, poświęcone uroczystości zaślubin. Niektóre podają okolicznościowe wiersze i portrety pary nowożeńców.

Fremdenblatt pisze: Radosne święto w domu cesarskim, radosne święto w całej Austrji. Zamilkł odgłos politycznych swarów, znikły wszelkie przeciwności dzielące narody w obszernem państwie. Jeden naród, jedna rodzina, wielka rodzina austro-węgierskich ludów przesełą dzisiaj serdeczne swe pozdrowienie do Ischlu.

Neue freie Presse powiada: Połączone kilkusetletniemi węzłami z domem habsburgsko-lotaryngskim ludy Austro-Węgier, węzłami, które spłotły dzieje, dzieliły z dynastją przez długie wieki szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski, wesele i smutki zrosły się z nią jak ziemia zrasta się z drzewem, które z niej wykiełkowało.

Vaterland pisze: Austrjak przywykł wszystkie zdarzenia i wypadki zaszłe w rodzinie cesarskiej, uważać za swoje własne, przywykł cieszyć się wspólnie z ojcem narodu i dzielić z nim jego smutki.

Wszystkie dzienniki podnoszą tę okoliczność, że zamęźcie cesarskiej córki nie opiera się na żadnych kombinacjach politycznych, lecz nastąpiło pod wpływem przywiązania i skłonności serca i chwaląc przymioty oblubienicy, kończą życzeniem szczęścia i błogosławieństwa dla nowożeńców, cesarza Franciszka Józefa i całego domu cesarskiego.

Budapeszt 31. lipca. Wszystkie publiczne budynki, wiele prywatnych domów, konsulaty i stojące na kotwicy okręta udekorowane. Cała prasa podnosi w uroczystym tonie miłość i cześć które łączą naród z dynastją.

Budapeszt 31. lipca. Z wszystkich stron kraju nadchodzą doniesienia o uroczystych obchodach z okazji zaślubin. Wszystkie miasta obwieszone chorągwiami, w wielu miejscach odbyły się wczoraj wspaniałe iluminacje a muzyki wojskowe przeciągały ulicami.

Wiedeń d. 31. lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik powrócił z podróży do przylądka północnego i odwidził po przyjeździe Kalnoky'ego.

Wiedeń d. 31. lipca. Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei Albrechta przyjęło jednomyślnie wnioski dyrekcji, dotyczące dobrowolnej konwersji priorytetów pierwszej i drugiej emisji, jakoteż prowadzenia zarządu na liniach towarzystwa i ewentualnego upaństwowienia kolei.

Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w dniach 25. i 26. sierpnia we Wiedniu.

Budapeszt d. 31 lipca. Według *Ungar Post* dochody w r. 1891 pokryją zupełnie wydatki, wobec czego nie będzie deficytu.

Kissingen d. 31. lipca. Książe Bismark przybędzie tutaj w sobotę popołudniu.

Berlin d. 31. lipca. *Nordd. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm po podróży swej z Anglii odwiedzi Helgoland.

Paryż d. 31. lipca. Telegram argentyńskiego ministra spraw wewnętrznych donosi, że rozruchy zakończone i że buntownicy się poddali.

Paryż d. 31. lipca. *Temps* donosi, że eskadra odbywająca manewry koło Cherburga została dzisiaj dyslokowaną; oddział eskadry znajdujący się na morzu Śródziemnem ma się udać do Spezzia na powitanie króla włoskiego.

Paryż d. 31. lipca W politycznych kołach krąży pogłoska, że tak Ribot jak Salisbury zamierzają przewlec układy, aż do ukończenia sesji obu parlamentów, aby zapobiec niemiłym wyjaśnieniom w Izbie.

Bruksela d. 31. lipca. Senat przyjął projekt ustawy dotyczący konwencji Kongo.

Londyn d. 31. lipca. „Biuro Reutera" donosi, że wprawdzie układy między Anglią a Portugalją doszły już daleko, ale, że mimotego nie można oznaczyć dnia, w którym one będą zakonczone — Na wszelki wypadek spodziewać się należy wkrótce dobrego rezultatu układów.

Londyn d. 32. lipca. Doniesienie biura „Reutera" z Buenos Ayres, opiewa: Wskutek uchwały Izby, wszystkie zobowiązania do zapłaty zostały na jeden miesiąc przedłużone.

Buenos Ayres 31. lipca. Wskutek zgniecenia rewolucji podjęły giełdy nanowo prowadzenie zwyczajnych interesów.

Saint-Etienne d. 31. lipca. Z szybu Pelisier'a wyciągnięto 107 trupów i 40 rannych, o których nie ma nadziei, że zostaną przy życiu. Znaleziona podczas prac ratunkowych lampka górnicza naprowadza na domysł, że ona była powodem eksplozji.

Wiedeń dnia 31. lipca godz. 1. min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·10. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·25. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 139·50. Losy tureckie 36·—. Akcje kolei Państwowej 239·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 147 50. Akcje Tow. tureckiego 122·—. Galic. oblig. idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·80. Akcje Bankvereinu 120·25. Rosyjski rubel papierowy 137·50.

4²/₁₀°/o renta wspólna —·—. 5°/o renta austr. papier. —·—. 5°/o renta austr. złota —·—. Renta 4°/o węg. złota 102·10. 5°/o renta węg. pap. 99 90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·75	203 75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	297·—	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4¹/₂°/o los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5°/o " 40 "	101·40	102·10
" " " 5°/o wyl. 10°/o	107·30	108·—
Banku krajowego 4¹/₂°/o los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5°/o	100·65	101·35
" " " " 4°/o	98·—	98 70
" " " " 5°/o los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4°/o los. w 41¹/₂ l.	95·40	96·10
" " " " 4¹/₂°/o los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4°/o los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6°/o) 3°/o	58 50	61·—
" " " " (d. 5°/o) 2¹/₂°/o	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5°/o m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4°/o	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5°/o w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6°/o w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4¹/₂°/o	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·38	5·46
Dukat cesarski	5·48	5·56
Napoleondor	9·18	9·26
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·36³/₄	1·38³/₄
100 marek niemieckich	56·50	57·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nr. 2267. 1764

Arendirungs Kundmachung. — Obwieszczenie dzierżawy.

Die Arendirungs-Verhandlung wird abgehalten — Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się

am dnia	in der Station und im Amte w stacji i urzędzie	Für die Arendirungs-Station dla stacji dzierżawnej	auf die Zeit — na czas vom od	auf die Zeit — na czas bis do	für nachstehende Militär-Verpflegs-Erfordernisse — na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia; täglich — dziennie; Heu siana à 3400 Gramm — gramów; Portionen — porcyj	Heu siana à 4500 Gramm — gramów; Portionen — porcyj	Stroh — słomy: Streu podściółkę à 1700 Gramm — gramów; Portionen — porcyj	4-monatl. 4-miesięcz. Betten do łóżek; Meter Centner — cetnarów metrycznych	Das nebenstehende Erfordernis auf ein Jahr berechnet beträgt — obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi: Heu siana; Meter Centner — cetnarów metrycznych	Streustroh słomy na podściółkę	Betten-Stroh słomy łóżkowej	Vadium für den Artikel — poręczne za artykuł: Heu siano; Gulden — złotych reńskich	Streustroh słomy na podściółkę	Betten-stroh słomę łóżkową
					für garnisonirende Truppen, Anstalten, Isolirte und Landwehr Körper — dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony kraj.									
27. August 1890 um 10 Uhr Vormittags 27. Sierpnia 1890 o godzinie 10 przed południem	im Amtslocale der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl. w kancelarji c. i k. Intendantury 10. Korpusu w Przemyślu	Żurawica (Werk XII. und Barakenlager)	1. October 1890 1. Października 1890	30. September 1891 30. Września 1891	67	158	225	62	3426	1396	186	400	180	25
		Sambor			90	23	113	91	1494	701	273	180	70	40
		Stryj			3	14	17	54	267	105	162	60	20	25
		Drohobycz				1	1	4	16·5	6	12	3	1	3

Anmerkung.

Ausser den nebenausgewiesenen Erfordernisse ist der Arendator um die vereinbarten Preise abzugeben verpflichtet u. zw.:

a) einen etwa eintretenden Mehrbedarf bis zu 25% des für garnisonirende Truppen, Heeres-Anstalten, Isolirte und Landwehrkörper bezifferten Erfordernisses:

b) das Erforderniss für die zur Waffenübung einrückenden Urlauber, Reserve-, Ersatz-Reserve und Landwehrmänner und überdies den Bedarf für die in Sambor zur Uibung aus der Privatbenützung zur Landwehr-Cavallerie einrückenden Pferde:

c) den Bedarf für Durchmärsche (nach Art. IV. A– a des Arendirungs-Bedingnis-Heftes vom 8. Juli 1890), falls im Offerte nich ein besonderes Anbot für Durchmärsche gestellt sein sollte;

d) die im Laufe der Arendirungs-Periode bewilligt werdenden Zuschüsse zur normalen Gebühr an Streustroh.

Uwaga.

Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość mogącą w danym razie aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych i na dalsze potrzeby dla tych w Samborze do ćwiczeń z użycia prywatnych dla landwerów kawalerji przybyłych koni;

c) potrzebę dla przemarszu (podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 8. lipca 1890 r.), jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość do oddania dla przemarszów;

d) dodatki oo normalnej należytości słomy na podściółkę, dozwolone w czasie perjodu dzierżawy.

Besondere Bestimmungen.

1. Zur Verhandlung werden nur Schriftliche Anbote (Offerte) angenommen. Jeder der Verhandlungs Commission nicht hinlänglich bekannte Unternehmer hat über seine Fähigkeit u. das Ausreichen seines Vermögens zur Uibernahme des von ihm angestrebten Arendirungs-Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes Soliditäts- und Leistungfähigkeits-Zeugnis beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeignisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. — Für Geschäfts Leute, die keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Bezirks-Behörden — die Zeugnisse aus.

Behufs Erlandung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handel- und Gewerbekammer beziehungweise bei der zuständigen politischen Bezirks-Behörde — unter Anschluss seiner 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Arendirnngs-Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben, und es ist weiters die Bitte zu stellen, dass das Zeugniss an die k. u. k. Intendanz des 10. Corps bis zum obigen Tage eingesendet werde.

Ueber solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde — ein Bescheid eingehändigt der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichen Wege an das im Gesuche bezeichnete Verpflegs-Magazin geleitet werden wird, und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. — Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Abführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen konne.

Die Folgen einer entwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

2. Die Offerte haben an dem zur Verhandlung angesetzten Tage längstens bis 10 Uhr Vormittags bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende, dann Offerte, welche an ein Impegno 14 Tagen gebunden sind, bleiben unberücksichtigt.

Complexiv-Anbote für Heu und Stroh sind zulässig, dürfen jedoch nur für eine einzelne Station sammt Concurenz gestellt werden.

Complexiv-Anbote auf mehrere Stationen werden unbedigt zurückgewiesen.

Aie Anbote auf die Abgabe von Verpflegs-Artikeln für Durchmärsche sind im Sinne des Punktes IV. des Bedinngnis-Heftes zu stellen.

Im Offerte muss dass erlegte Vadium genau specifiizirt sein.

3. Gemeinden sind vom Erlage einnes Vadiums und einer Caution unbedingt befreit und werden ebenso, wie landwirthschaftliche Vereine und Producenten auf die vorstehend ausgeschriebene pachtweise Besorgung der Militär-Verpflegung besonders aufmerksam gemacht.

4. Heu und Streustroh ist fünftägig, und Bettenstroh viermonatlich im Vorhinein in der Arendirungs-Station unmittelbar an die Fassungsberichtigten abzugeben.

Rücksichtlich Heu und Streustroh können jedoch die Fassungs-Termine auf 10 eventuell 15 Tage erstreckt werden, wenn es die örtlichen Verhältnisse und das Interesse der Truppe ohne Mehrkosten für das Aerar gestattet.

Das Bettenstroh ist vom Arendator den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuzuführen. — Dem Offerenten ist es freigestellt, den Fuhrlohn in den Preis des Artikels einzubeziehen, oder per Meterzentner separat zu bedingen. — Ist der Fuhrlohn nich separat bedungen, so wird angenommen, dass derselbe in dem für Bettenstroh eingestellten Preise mit inbegriffen ist und es wird hiernach auch das bezügliche Anbot beurtheilt werden. Das Streustroh, welches zum 1/4 Theile aus Schabstroh und zu 3/4 Theilen aus Ritt-(Maschienen-) Stroh bestehen soll, kann als ganzes zu einem Preise, oder in beiden Strohgattungen separirt zu besonderen Preisen offerirt werden.

5. Ueber Anordnung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums ist der Heu-Reserve-Vorrart in der Höhe des dreimonatlichen currenten Bedarfes zu unterhalten und muss derselbe zur Hälfte in gepresstem Zustande erliegen.

Die Consumtion des Reserve-Vorrates erfolgt successive in den letzten drei Monaten der Vertragsperiode.

Offerte, welche nur einen einmonatlichen Heu-Reserve Vorrat bedingen, bleiben unberücksichtigt.

6. Es wird ausdrücklich bedungen, dass es der Heeres Verwaltnng freisteht, die Reserve-Vorräthe der einen Station zur Abgabe in welch' immer beliebigen anderen Station beizuziehen.

7. Die näheren Bedingnisse können bei dem Militär-Verpflegs-Magazine in Przemyśl eingesehen werden, woselbst das für die Verhandlung in zwei gleichlautenden Parien eigens vorbereitcte Bedinguis-Heft vom 8. Juli 1890 erliegt.

Daselbst können auch die vorgeschriebenen Bedingnishefte gegen Erlag von vier Kreuzer für den einzelnen Druckbogen, ferner vorgedruckte Blanquets zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt nach dem untenbeigefügten Formulare verfasst sein muss.

Überdies können diesbezügliche Informationen auch bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, dann bei dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Sambor eingeholt werden.

8. Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Heftes vom 8. Juli 1890 unterwirft.

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, dann solche, in welchen eine Veringerung der vorschriftsgemäss zu leistenden Caution sich bedungen wird, bleiben unberücksichtigt.

Poszczególne określenia.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który komisji rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowymi a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy mają strony wnieść pisemne podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej, z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, że świadectwo żądane ma być do przeznaczonego terminu przesłane do c. i k. Intendantury 10. Korpusu.

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucja opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucję zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tej władzy, która ją przeprowadza.

Następstwa w skutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. Oferty mają być oddane komisji rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy najpóźniej do godziny 10. przed południem.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 14 dni, nie będą uwzględnione. Oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj nie będą uwzględnione.

Podania cen zbiorowe na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacji wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według IV. zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

W ofercie musi być złożone poręczenie dokładnie wyszczególnione.

3. Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucji; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co pięć dni, a słoma łóżkowa co 4 miesiące naprzód w stacji dzierżawnej fasującym oddziałom bezpośrednio oddaną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do fasowania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma takowa ma być dostawioną przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej na słomę łóżkową, i według tego ocenioną będzie dotycząca oferta. Słoma na podściółkę, która w jednej 1/4 części z okłotów zaś 1/4 częściach z mierzwy (Ritt-Maschinen-Stroh) składać się ma, może być w całości po jednej cenie, albo też cena dla obu tych gatunków słomy każda z osobna podaną być może.

5. Wskutek rozporządzenia c. i k. ministerjum wojny ma być siano w rezerwowym zapasie w wysokości trzechmiesięcznej ciągłej potrzebie utrzymywane i musi być takowe w połowie w stanie prasowanym zachowane.

Konsumcja zapasów rezerwowych następuje kolejno w ostatnich trzech miesiącach okresu kontraktowego.

Oferty, warunkujące tylko jednomiesięczny rezerwowy zapas siana, pozostaną nieuwzględnione.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacji dla którejkolwiek innej stacji.

7. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelarji magazynu potrzeb wojskowych **w Przemyślu**, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z daty: dnia 8. lipca 1890 r.

Tamże mogą być także wydawane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech centów za każdy arkusz druku, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacje także u c. i k. Intendantury 10. Korpusu, potem w urzędzie filialnym magazynu wojskowego w Samborze udzielone.

8. Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty dnia 8. lipca 1890 r.

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, jakoteż oferty, w których oferent zawarunkuje sobie złożenie mniejszej kaucji od przepisanej, nie będą uwzględnione.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 15. Juli 1890.

Offerts-Formulare.

OFFERT.

50 kr. Stempel	Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 2267 vom 15. Juli 1890 für die Arendirungs-Station . . . .

1 Portion	im gebundenen Zustande	Heu à 5600 Gramm zu . . . . kr., sage . . . .
1 Portion		Streustroh à 1700 Gr. zu . . . . kr., sage . . . .
1 Meter Zentn.		Bettenstroh zu . . . . fl. . . . . kr., sage . . . . .

auf die Zeit vom 1 October 1890 bis 30. September 1891 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung vom . . . . kr., sage . . . . . Kreuzern, per Meter Zentner den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuführen. die Durchmarsch Vorpflegung nach den Punkten *) . . . . . des Artikels IV. des Arendirungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit den beiligenden Vadium von . . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung d[illegible] Recht ein, die Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirun[illegible] Verdienstes durchzuführen.

Uebrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachu[illegible] verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die au[illegible] geschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 8. Ju[illegible] 1890 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der (des) . . . . . . zu . . . . . [illegible] mein Soliditäts- und Leistungfähigkeits Zeugniss direkt der k. [illegible] Intendanz des 10 Corps in Przemyśl übermittelt werden.

. . . . am . . . . 1890.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:

Offert infolge Kundmachung vom 8. Juli 1890 zu der Verhandlung am . . . ten . . . . 1890.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).